Nr. 79. Lwów — Sroda dnia 8 Kwietnia Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 1.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Dyonizego. Matrony Sel.
Jutro: św. Marji Egip. Haryona Pr.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 33
Zachód „ 6 „ 33

Długość dnia g. 13 m. —
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 kwietnia.

Zatarg Włoch ze Stanami Zjednoczonemi odsłonił niespodziewane prądy, których istnienia nikt nawet nie przeczuwał w północno amerykańskiej republice. Są to prądy separacyjne, pokonane przez ideę unji w wielkiej wojnie domowej przed trzydziestu laty. Wówczas, jak wiadomo, południowe stany chciały stworzyć osobny polityczny związek, całkiem odrębny od związku stanów północnych. Sprawa niewolnictwa była tylko popularnym pozorem do zaciętej wojny, w której się wsławił Lincoln i Grant, a separatyści byli wytępieni ogniem i mieczem. Nowy Orlean stał się zwyczajnem prowincyonalnem miastem i ze swym stanem Luizyany otrzymał konstytucyę, przyjętą w północnych stanach. Ale pod popiołem widocznie tlała dawna niechęć do północy, co zresztą nie jest dziwne, bo w południowych stanach przeważa ludność pochodzenia romańskiego, na pół francuska, z domieszką elementu hiszpańskiego i włoskiego, podczas gdy stany północne są nawskróś anglosaskie. Jak w Europie te dwie rasy żyją ze sobą na stopie bardzo dalekiej, a często nieprzyjaźnej, tak i w Ameryce zupełnie dopasować się do siebie nie mogą.

Gdy Włochy zagroziły zerwaniem dyplomatycznych stosunków, co pochwalono w całej Europie, rząd waszyngtoński postanowił koniecznie załatwić sprawę podług zwyczajów, przyjętych w całym politycznym świecie. Co go do tego skłoniło, że zamierzał odstąpić od swej egoistycznej tradycyi, nie wiemy. Może trafnym jest domysł *St. James Gazette*, która pisze: „Poczciwina brat Jonathan (tak w Anglji nazywają Yankesów) zwykł lekceważyć to, co nazywa małostkowemi ambicyjkami Europejczyków; on się ożywia tylko wtedy, gdy ma do zrobienia taki naprzykład interes, jak zaprowadzenie billu mac kinleyowego. Ale musiał zapewne dobrze obliczyć, że nie posiada ani jednego okrętu, który mógłby się równać z włoskimi pancernikami „Lepanto“, albo „Duilio“ — i ta okoliczność skłoniła pana Blaine'a do pokazania, że chce załatwić sprawę po rycersku. Zobaczymy, jak to mu się uda!“

Otóż dotąd wcale się nie udaje. Prezydent Harrison wystosował do gubernatora Luizyany żądanie, aby wykonawców „lynchu“ niezwłocznie aresztował i odesłał do Waszyngtonu, gdzie będą postawieni przed sądem związkowym. Postanowiono tak zrobić dla tego, że w Nowym Orleanie żaden sąd nie potępi lynczerów; są oni popularni dla tego, że znienawidzeni są Włosi. Otóż gdy się rozeszła wiadomość o żądaniu prezydenta Harrisona, wzburzył się cały stan Lizyany i zaprotestował przeciw gwałceniu konstytucyi, która orzeka, że tylko stan ma prawo sądzić swych obywateli. Prąd separacyjny odrazu się wydobył z grubej warstwy popiołu i buchnął płomieniem. Meetyngom końca nie ma. Rząd stanowy postanowił zaraz zwołać sąd przysięgłych nad lynczerami i wyroku jego, który prawdopodobnie będzie bardzo łagodny, bronić wszelkiemi siłami, choćby przyszło do zatargu. Tak stoi ta sprawa w tej chwili.

Coś podobne jest teraz w Portugalji. Tam znowu wskutek oporu ludności nie może się skończyć nieporozumienie z Anglją, w kwestyi granic afrykańskich. Już trzeci z rzędu układ rozbija się o burzliwe żywioły uliczne. Gabinet jenerała d'Abreu podał się do dymisyi, przesilenie trwa, bo żadne stronnictwo nie chce w tak trudnej chwili stawać u steru, a tymczasem agitacya republikańska zatacza coraz szersze kręgi. Zdaje się, że tu już wcale nie idzie o granice afrykańskich kolonij, lecz jedynie o to, aby tą sprawą, jak taranem, dopóty bić w monarchją, dopóki nie runie. Republikańskie dzienniki oświadczają, że tylko rzeczpospolita zamknie spór z Anglją, a monarchja „nie otrzyma na to pozwolenia narodu“.

Według niektórych doniesień, w całej północnej części królestwa i w miastach Oporto, Coimbra i Viana władze już są ubezwładnione, bo nawet urzędnicy, żandarmi i policyanci należą do tajnych republikańskich związków.

Kiedy już mowa o ruchach ludowych, bądź republikańskich, bądź separacyjnych, utrudniających rządowi jego obowiązki, to pominąć niepodobna wrzawy, która właśnie wybuchła w Niemczech.

Znane są skargi Prusaków na coraz bardziej rozwijający się partykularyzm, zwłaszcza w południowych Niemczech. Pamiętamy wszyscy ile to hałasu było z powodu, że małżeństwo zawarte w Prusach między pewnym Bawarem a jakąś Prusaczką unieważniły sądy bawarskie z tej racyi, że było dokonane z pominięciem form prawnych, obowiązujących w Bawaryi. Potem znowu wybuchła sprawa zakazów obchodzenia urodzin cesarza w krajach niepruskich. Rząd cesarski ostrożnie zabierał się do ujednostajnienia różnych przepisów we wszystkich krajach Rzeszy, lecz musiał corychlej się cofnąć, bo opinja publiczna w miejscowościach niepruskich energicznie stanęła w obronie praw, poręczonych państwom Rzeszy i w różnych wydziałach prowincyonalnych oświadczyła się przeciw centralizacyjnym zachciankom Berlina. Wreszcie powiedziano sobie, że o niemiłej sprawie najlepiej milczeć, skoro dyskusya jej nie naprawi. Więc umilkło. Aż oto ogłoszone w *Figarze*, a powtórzone przez nas słowa Bismarka do k-ięcia Hieronima Napoleona: „Niech mię nikt nie bierze za Niemca. Jam Prusak, Wend!“ — znowu obudziły niechęć do hegemonji pruskiej, znowu przypomniały Niemcom, że są zawojowani przez szczep, będący niemieckim tylko na pół. Organ sfer dworskich w Berlinie, *Grenzbote* umieścił artykuł, wzywający do „ucięcia łba hydrze separatyzmu,“ który najsilniej gnieździ się w Bawaryi. Czytamy w tym artykule takie skargi: „Ludność monachijska przyjęła z oziębłą obojętnością wiadomość o zamierzonej podróży cesarza do Bawaryi. Tego cesarza, przedstawiciela jedności niemieckiej, wręcz nazywają w Monachjum „cesarzem pruskim“. Kiedy malarze francuscy odmówili udziału w berlińskiej wystawie, cały świat artystyczny i arystokratyczny w Monachjum nie mógł ukryć złośliwej radości. Stolica nad Izarą nienawidzi Berlina, rywalizuje z nim na każdym kroku, a pruska pikielhauba na głowie bawarskiego żołnierza jest źdźbłem w oku każdego Bawara“. Przytoczywszy jeszcze wiele innych objawów partykularyzmu, *Grenzbote* żąda takiej koncentracyi władzy, aby w Niemczech wytworzyły się stosunki, podobne do francuskich, gdzie Paryż jednoczy w sobie życie całego narodu. Taką głową, nietylko dyplomatyczną i militarną, ale również duchową, literacką, artystyczną powinien być Berlin dla całych Niemiec. W tym celu rząd cesarski musi choćby przebojem iść do ujednostajnienia wszelkich instytucyj i całą władzę rzeczywistą skoncentrować w swych dłoniach.

Ma się rozumieć, że taki artykuł, będący wyzwaniem, rzuconem partykularyzstom, i zarazem napaścią, wywoła niemniej ostre odpowiedzi pism bawarskich, saskich, wirtemberskich, — w ogóle tych, które uważają Prusy za państwo parwenjuszowskie i tylko z konieczności ulegają hegemonji berlińskiej, która włożyła na Niemcy jarzmo militarne, ale w zamian nie dała im nic, nawet czczych błyskotek.

Korespondencje.

Kraków 6 kwietnia.

(J. II.) Wiadomo już z dzienników, że N. Pan raczył powołać b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora prawa na tym Uniwersytecie, posła sejmowego i radzcę m. Krakowa, do Izby Panów. Zaszczytne to powołanie wywołało niezwykłe objawy serdeczności i życzeń dla prof. dra Zolla, który takim ogólnym cieszy się szacunkiem i prawdziwą miłością tak dla swych zasług, jak charakteru. I tak w niedzielę doręczonem zostało prof. Zollowi pismo odręczne N. Pana, powołujące go do Izby panów Rady państwa wraz z pismem J. E prezydenta ministrów hr Taaffego, zawierającem serdeczne życzenia. Pierwsze telegramy gratulacyjne w dniu ogłoszenia nominacji w *W. Ztg.*, otrzymał prof. dr. Zoll od J E. p. ministra Zaleskiego, od J. E p. namiestnika Badeniego, od bawiącego w Wiedniu prezydenta Sądu wyższego krakowskiego J. E Zborowskiego, radzcy dworu Blumenstoka. Potem w ciągu tego samego dnia i następnych nadesłano mnóstwo telegramów i listów z serdecznemi życzeniami wysokiego odznaczenia, mianowicie z Wiednia od J. E. p. ministra skarbu dra Steinbacha, radzcy dworu Korytowskiego, od J. E. prezydenta senatu w Trybunale administracyjnym Lemayera, od jeneralnego prokuratora dra Cramera, od szefów sekcyj w ministerstwie oświaty, od sekretarza gabinetu cesarskiego radzcy dworu Smoluchowskiego i wielu innych wysokich urzędników ministerstw, najwyższego trybunału sądowego i profesorów Uniwersytetu wiedeńskiego. Nadeszły także życzenia od profesorów z Pragi i Gracu. Znacznie więcej telegramów i listów nadeszło z naszego kraju, szczególniej ze Lwowa, mianowicie od wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu bar. Jorkasch-Kocha, od wiceprezydenta sądu wyższego bar. Kannego, i innych wysokich urzędników, dalej od wielu profesorów Uniwersytetu tamecznego Z kraju nadchodzą wciąż telegramy i życzenia od posłów wszystkich stronnictw, od wielu duchownych, od prezesów Rad powiatowych i starostów, od prezesów i członków Sądów kolegialnych i od wielu byłych uczniów. Miłe wrażenie wywarł telegram miasta Zatora, którego nowy członek Izby panów jest obywatelem honorowym. Najwięcej oczywiście życzeń odbiera prof dr. Zoll z m. Krakowa. Jednym z pierwszych, co pośpieszyli z życzeniami, byli J E Paweł Popiel i J. E. Józef Majer, hr. Geldern-Egmond jenerał inżynierji, prezydent miasta dr. Szlachtowski (nadesłał telegram z Zakopanego, gdzie bawi chwilowo). Życzenia wyrazili następnie: p. delegat Kuczkowski, prezydenci sądów pp Madejewski i Jasiński, Henryk Kieszkowski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz i inni naczelnicy władz tutejszych, następnie wiele osób z duchowieństwa, prezes Akademji hr Stanisław Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Zakrzewski, bardzo wielu członków Akademji i profesorów Uniwersytetu i członków Rady miejskiej. Przybyli też z życzeniami bawiący w Krakowie Stanisław Polanowski, członek Izby panów, Stanisław hr Badeni z Branic i wielu innych obywateli.

Życzenia te są miarą sympatji, jaką posiada prof. dr. Zoll. Warto przy tej sposobności podać dat kilka z jego tak czynnego i zasłużonego życia, które niejedną jeszcze pracą zasłuży się społeczeństwu, dziś bowiem prof. dr. Zoll jest w pełni sił życiowych.

Znakomity to obywatel, zdolny profesor i płodny pisarz w dziedzinie zawodowej Urodził się 2 grudnia 1834 r. w Dolnejwsi pod Myślenicami, kształcił się w szkołach bocheńskich i krakowskich, a studja specjalne kończył w Uniwersytecie Jagiellońskim 1856 r.; w dwa lata potem otrzymał stopień dra praw. Potem wszedł na praktykę do prokuratorji skarbu w Krakowie, a w 1862 roku habilitował się przy miejscowej wszechnicy dla objęcia wykładów prawa rzymskiego. W roku 1863 mianowany nadzwyczajnym, w dwa lata później zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

W roku szkolnym 1868 wybrano go zastępcą dziekana, w latach 1871, 1878, 1880 i 1887 był dziekanem, w latach 1875 i 1876 piastował godność rektora. Od 1863 r. pracował jako członek, w r. 1879 jako wiceprezes komisji rządowej egzaminacyjnej oddziału historyczno-prawniczego, w r. 1880 r. był prezesem komisji egzaminacyjnej oddziału nauk politycznych, od r. 1871 zaś zasiada w komisji oddziału sądowego. W r. 1864 obrano go członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, 1873 Akademji, w której od 1878 r. zajmuje stanowisko przewodniczącego komisji prawniczej, a od r. 1887 dyrektora oddziału historyczno-filozoficznego; w roku bieżącym wybrany wiceprezesem Akademji. W 1878 r. wybrali go współobywatele do Rady miejskiej i w tej bez przerwy zasiada; ostatniemi czasy stoi na czele sekcji szkolnej. W r. 1883 wybrała go mniejsza własność do Sejmu krajowego. Jest obywatelem honorowym miast: Podgórza, Zatora i Myślenic. W 1877 r. otrzymał tytuł radzcy rządowego; przy otwarciu Collegium Novum order korony żelaznej. Na wszystkich stanowiskach zaznaczyła się jego wybitna działalność. Prócz tego w dziełach filantropijnych bierze gorliwy udział i jemu uboga dziatwa naszych szkół wiele zawdzięcza. Prawdziwy przyjaciel nauczycielstwa i ludu pracuje zawsze dla ich dobra. Od r. 1883 pełni obowiązki referenta sejmowego koła posłów włościańskich. Co do działalności naukowej prof. dr. Zolla jest ona bardzo obszerną — znany specjalistom cały szereg jego prac i rozpraw, drukowanych w pismach fachowych. Największą zaś jego pracą wielkie dzieło p. t. P a n d e k t a, czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego. Bierze gorliwy udział w zjazdach prawniczych, na 2-gim zjeździe we Lwowie był przewodniczącym sekcji prawniczej; brał także udział w ankiecie, zwołanej w r. 1889 przez ministerstwo oświaty w sprawie reformy wydziałów prawniczych. Suche te daty świadczą o olbrzymiej pracy, a wiele jeszcze pominąć musiałem. Nie da się zaś powtórzyć słowami serdeczności i tego ujmującego serca charakteru prof. dr. Zolla. Można tylko o nim powiedzieć, że wszyscy bez wyjątku czczą go i miłują. Dla tego wysokie odznaczenie jego wywołało wszędzie prawdziwą radość i tak liczne życzenia.

W sobotę odbędzie się tu w Uniwersytecie promocja na dr. praw *sub auspiciis Imperatoris* p. Stanisława Wróblewskiego, przy której to ceremonji JE. p. Namiestnik hr. Badeni pragnie osobiście wręczyć pierścień monarszy ukończonemu słuchaczowi prawa

Sprawy austrjackie.

Izba panów otwartą zostanie równocześnie z Izbą posłów we czwartek, 9 kwietnia. Obecny skład Izby panów jest następujący: Liczy ona 230 członków, z tych 21 arcyksiążąt i 2 innych członków nie należy do żadnego stronnictwa, prawica liczy 79, lewica 60, centrum 36, Polacy 26, a Czesi sześciu członków.

* * *

Klub posłów włoskich z Tyrolu, t. z. „klub Trento“ nie ukonstytuuje się w tej sesji Rady państwa jako samodzielny klub parlamentarny, gdyż duchowni i inni t. z. „klerykalni“ posłowie z Tyrolu, który w ubiegłej sesji Izby posłów należeli do klubu Trento, postanowili przyłączyć się do klubu hr. Hohenwartha, a tych kilku liberalnych Włochów, wybranych w Tyrolu nie będzie tworzyło osobnego klubu, lecz zasiędą oni w Izbie jako „dzicy“.

Wielki tydzień w Paryżu.

Paryż, Wielka Sobota.

Od dzisiejszego południa mamy tu już święto Zmartwychwstania Pańskiego. Jak w Rzymie święto rzeczone zaczyna się w Wielką Sobotę wieczorem zaś wszędzie gwarno i wesoło, koncerty i widowiska, — mówię o katolickim Rzymie — są przepełnione i domy chrześcijańskie, magnackie zwłaszcza, gorzeją illuminacją, tak i sąsiednia z Włochami Francja, starszą niegdyś córką Kościoła zwana, przyjęła ten obyczaj i wrą dziś na nowo zabawy, którym słabą, bardzo słabą folgę dano zaledwie w ciągu dwóch dni ubiegłych.

W ciągu tych dwóch dni dziwną mieszaninę pietyzmu, i obojętności podrygującego niedowiarstwa przedstawiał Paryż.

W jednych i tych samych domach, na tych samych piętrach jedni odprawiali rekolekcje poszcząc i umartwiając się, drudzy, tuż obok odprawiali libacje.

Jeżeli chodzi o kontrast, to może nigdzie silniejszego oglądać niepodobna.

Katolicki Paryż przez cały Wielki Post przyodziewający się skromnie surowo, od półpostu noszący szaty ciemne, a przez cały Wielki Tydzień obserwujący żałobę, może naprawdę imponować powagą. W tym świecie żadna zdaje się zmiana nie zaszła w ciągu ostatnich lat dziesiątków.

Już od niedzieli kwietniej nadzwyczajny ruch panował w świątyniach paryzkich, a około 10-ej rano ulicami snuły się tłumy, niosąc do domów jak u nas gałązki zieleni, biblijne palmy przypominać mające; niektóre strojne, niektóre z prawdziwych liści palmowych uwite do pałaców i wielkich apartamentów zdążały. W dniu tym pani Carnot miała nieszczęście „obruszyć“ na siebie organa prasy radykalnej; oto widziano ją jak niosła palmę do prezydentury, do Elysée—to dosyć.

Nie koniec na tem wszakże: wczoraj, w Wielki Piątek kareta pani Carnot przez całe rano do południa i od 4-ej do samego wieczora stała przed kościołem św. Magdaleny. Dzisiaj w tym obozie powszechne już oburzenie, zgroza. Tymczasem pani Carnot przy wielce ambitnych marzeniach i widokach jest wzorową żoną i matką i w kwestji religijnej obalamucić się republikanom nie dając, domowi swojemu całemu charakter chrześcijański nadać potrafi i to stanowi jej niezaprzeczoną, wielką zasługę.

Modliła się więc wczoraj pani Carnot dzień cały prawie u św. Magdaleny i z pewnością zrobiła dobrze.

Odwiedziny Grobów zaczynają się w Paryżu także o całą dobę wcześniej niż u nas. Już około 10 ej rano w Wielki Czwartek pobożni odbywają tu pielgrzymkę po Grobach, urządzanych zazwyczaj w jednej z bocznych kaplic, i z ogromnym, rzekłbym, z teatralnym przepychem. Kwiatów przytem bajeczna ilość. Że zaś w roku bieżącym o kwiaty w Paryżu trudno, bo wymarzły, sprowadzono je przeto z południowych okolic. W kościołach, nadewszystko w Notre-Dame, Madeleine, St. Sulpice, St Roche i Trinité takie mnóstwo kwiatów rozesłano na „podium“ dokoła Grobu św. że wszystkie nawy były wypełnione ich aromatem.

Nie brakło również i Grobów odtwarzających plastycznie obrazy Męki Pańskiej. I tak np. u św. Cecylji po nad Monstrancją widniał bardzo piękny transparent wyobrażający Zdjęcie z Krzyża. Indziej apostołowie i osoby do Męki wpływające w naturalnej wielkości, z wosku urobieni, stanowili żywy obraz pełen charakteru. W Notre-Dame de-Bonne-Nouvelle wzniesiono całą Kalwarję wykonaną bardzo artystycznie.

Obok tego, dwa razy dziennie odbywały się w kościołach Oratoria i koncerty duchowne, poprzedzając lub epilogując konferencje religijne Koncerty były istotnie wspaniałe. Najpierwsze siły teatrów przyjmowały w nich udział, programy zawierały arcydzieła. Jedna uwaga: koncerty te nie są darmo. Z wyjątkiem jednej bocznej nawy, środkowa i drugi boczna są odgrodzone sztachetkami i zawierają krzesła płatne po 1 i 2 franki Sprawia to dziwne wrażenie, ile że sprzedaż biletów odbywa się w kościele pomimo grobu Zbawiciela opodal urządzonego.

Dnie wielkotygodniowe spędził przeto katolicki Paryż przykładnie a kościoły rozwinęły przepych i okazałość, świadczącą, że kult reli-

---

2)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy)

Ustawa wytworzyła rzeczywiste u r z ę d y lokalne, chociaż nie nazwała ich urzędami. Należało więc pod względem pracy biórowej postawić je w takich samych warunkach, w jakich działają wszystkie inne urzędy publiczne, wyższe i niższe. Urządzenie takich biór nie stawałoby przecież w sprzeczności z zasadą samorządu, polegającego nie na tem, aby członkowie do składu rzeczonych urzędów powołani z wyborów sami zajmowali się pisaniną i czynnościami wykonawczemi, lecz tylko na tem, aby w zakresie tegoż samorządu nie działo się nic bez ich udziału, bez ich decyzji i bez ich upoważnienia. Żadna instytucja nie mogłaby przecież ani dobrze działać, ani iść drogą rozwoju bez pracy swych urzędników fachowych. Wszakże i wydziały powiatowe we wszystkich swych czynnościach posługują się takimi urzędnikami, gdyż inaczej nie mogłyby swych obowiązków jak należy spełniać

Tworząc okręg gminny z każdej, chociażby najmniejszej wsi, bez zbadania czy w liczbie jej mieszkańców znajdą się ludzie do spełniania tylu różnorodnych obowiązków odpowiednio uzdolnieni i bez wskazania, kto zająć się ma pracą biórową, warunkującą dobre i energiczne wykonywanie tych obowiązków, redaktorowie ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 roku dali dowód, że faktycznego stanu rzeczy zupełnie nie znali, lecz opierając się wyłącznie na teorji abstrakcyjnej, mniemali, że ich kreacja będzie mogła rozwinąć się i dać krajowi dobrą administrację lokalną. Ćwierćwiekowe doświadczenie poucza, że mniemanie to było widocznym błędem.

III.

Opinja publiczna bywa czasami kapryśną i niecierpliwą, gotową poprzestać na byle jakiem załatwieniu sprawy, która ją w danej chwili żywo zajmuje, byle została załatwioną niezwłocznie i doraźnie i mogła coprędzej zejść z porządku dziennego. Nie usiłuje wtedy zbadać ściślej, na czem powinnaby polegać zmiana instytucji, którą zreformować pragnie, ani dokładniej rozpoznać, jaki jest w istocie faktyczny stan rzeczy, w jaki więc sposób projektowana zmiana byłaby do urzeczywistnienia możliwą; nie zastanawia się wreszcie nad tem, czy zmiana ta przyniosłaby rzeczywisty, czy też jedynie teoretyczny pożytek.

Za taką opinją, nieogarniającą całości przedmiotu i niewyczerpującą wszystkich jego szczegółów, których nie należało przecież spuszczać z uwagi, poszedł dwukrotnie zjazd prawników i ekonomistów polskich. Podniesiono hasło złączenia obszaru dworskiego z sąsiednią gminą; zapewniano, że w rozłączeniu od niej rzeczonego obszaru tkwi j e d y n y powód wadliwości jej ustroju; nie zaniedbano nazwać rozłączenia tego wstecznictwem, a nawet monstrualnym zabytkiem zastarzałych pojęć; nie zwracano uwagi, że istnieje ono dotychczas i w innych krajach środkowej Europy; oświadczano nakoniec, że sprawa zreformowania gmin wiejskich zostanie załatwioną a przynajmniej uczyni doniosły krok naprzód — gdy rzeczone rozłączenie wsi od obszaru dworskiego będzie zniesionem przez nową ustawę.

Bez dyskusji poszedł zjazd za temi poglądami, ogłaszając, że wedle jego zdania każdy obszar dworski winien być połączony z sąsiednią gminą wiejską, lecz nie wskazując wcale, w jaki sposób po takiem połączeniu miałaby ona być zorganizowaną.

Pomimo głębokiego uszanowania dla świetnego i licznego zastępu mężów niezaprzeczonej zasługi i nauki, którzy w zjeździe prawników i ekonomistów polskich brali udział, nie byliśmy w możności podanej przezeń wskazówki poczytać za zdolną w czemkolwiek polepszyć obecny ustrój gmin wiejskich. Niezwłocznie przeto po pierwszym zjeździe usiłowaliśmy wykazać, że pójście za rzeczoną wskazówką byłoby bezcelowem, a nawet dla społeczeństwa krajowego z wielu względów szkodliwem.

Pogląd nasz, zaraz w październiku 1887 r. w trzech czasopismach drukowany, opierał się na tych danych:

1) że wadliwość obecnego ustroju gmin wiejskich może być usuniętą nieinaczej, jak przez wytworzenie nowych okręgów gminnych z kilku wsi i z kilku obszarów dworskich, i przez urządzenie dla tychże obszarów nietylko odpowiedniej reprezentacji mieszkańców, ale zarazem takiej władzy, czyli takiego u r z ę d u, który byłby w możności, rozumnie i energicznie spożytkować wszystkie atrybucje, przyznane gminom w dziedzinie miejscowego samorządu, i jednocześnie spełniać wszystkie polecenia, wydawane przez władze rządowe.

2) że przed wytworzeniem rzeczonych okręgów połączenie obszaru dworskiego z dzisiejszą gminą nie zdołałoby jej administracji w czemkolwiek polepszyć, — nie prowadziłoby przeto do zamierzonego celu. Komu bowiem gospodarstwo folwarczne na obszarze dworskim jest znanem, kto na pracę i zajęcia rolnika patrzył z bliska, nieprzestając na tem, co o życiu wiejskiem mógł wyczytać w książkach, ten nie będzie powątpiewać, że właściciel rzeczonego obszaru musiałby zdać swoje gospodarstwo na los i na dotkliwe narazić się straty, gdyby zechciał brać czynny udział w administracji gminnej lub stanął na jej czele. Musiałby wtedy poświęcać całe dnie na spełnianie mnóstwa różnorodnych atrybucyj, nadanych zwierzchności gmin przez obowiązującą ustawę. Na taką pomoc ze strony właściciela obszaru, jaka byłaby odpowiednią podejmowanemu przezeń zadaniu, nikt liczyć nie powinien. Gdy zaś na obszarze dworskim prowadzi gospodarstwo rządzca albo dzierżawca, sam zaś właściciel mieszka gdzieindziej, w takich razach tembardziej unikałby przyjęcia mozolnego urzędowania, i znowu administracja gminy pozostawałaby nadal tak samo wadliwą, jak obecna. Rządzcy zaś i oficjaliści na obszarze dworskim pracujący, tak samo jak włościanie nie znający licznych ustaw i przepisów, do których zwierzchność gminy stosować się jest obowiązaną, tem mniej mogliby rzeczonej administracji przynosić pomoc, skoro czynności gospodarcze, za które pobierają wynagrodzenie, będące podstawą ich utrzymania, musieliby poczytywać za swe główne zadanie; nie mogliby przeto urzędować z tą pilnością i akuratnością, jaka każdego urzędnika odznaczać powinna. Połączenie obszaru dworskiego z dzisiejszą gminą nie dostarczyłoby jej przeto żadnej siły ożywczej, zdolnej na administrację wywierać wpływ dodatni.

3) że połączenie to niewątpliwie zakłóciłoby harmonję społeczną, stając się źródłem niechęci włościan do właściciela obszaru dworskiego. Dotychczasowy bowiem ustrój gmin, chociaż wadliwy lecz istniejący przez ćwierć wieku, wpoił w ich umysły silne poczucie samodzielności, mianowicie w tych wszystkich sprawach, w których interes pieniężny wchodzi w grę: odnoszących się do majątku gminy, do wspólnych we wsi użytków, do ciężarów przyjmowanych przez włościan dobrowolnie. Gdyby nawet słuchali chętnie głosu właściciela obszaru dworskiego, ilekroć wskazywałby im w jaki sposób przepisom lub poleceniom władz rządowych czynić mają zadosyć, można jednak być pewnym, że na jaki bądź jego udział w pomienionych sprawach spoglądaliby z nieufnością, gdyż nikt nie byłby w stanie im wytłumaczyć, na jakiej podstawie miesza się do takiej sprawy ten, kto żadnego interesu w niej nie ma albo mógłby nawet mieć interes przeciwny.

Pokątna agitacja, czyhająca na każdą sposobność zakłócenia harmonji społecznej i jak to codziennie widzimy, działająca w tym kierunku coraz bezwzględniej, nie zaniedbałaby z tego mięszania się skorzystać, tłómacząc włościanom, że znowu pod władzę posiadaczy większej własności ziemskiej wracają.

Ustawa o obszarach dworskich, wydana jednocześnie z ustawą gminną, dozwoliła posiadaczowi obszaru dworskiego wcielić obszar ten do sąsiedniej gminy, za umową oznaczającą stosunek, w jakim będzie ponosić ciężary tejże gminy. Skorzystało z tego dozwolenia w powiecie Bialskim 17 obszarów dworskich, przeważnie tych, które wchodzą w skład bardzo rozległych arcyksiążęcych majątków ziemskich, położonych z obu stron granicy naszego kraju ze Szlązkiem austrjackim. Gdy zaś połączenie to nastąpiło niezwłocznie po wydaniu ustaw z r. 1866, a nawet częścią dawniej, ubiegło więc dość czasu na wykazanie, czy ono i w jakim stopniu wpłynęło na polepszenie administracji w rzeczonych gminach *).

Łatwo pojąć, z jakiem zajęciem przystąpiliśmy do odczytywania spisu wszystkich 65 gmin, o którym w rozdz. I była mowa, pragnąc znaleźć w nim odpowiedź na powyższe pytanie.

*) Profesor uniwersytetu dr. Fr. K a s p a r e k, w swych u w a g a c h k r y t y c z n y c h o g a l i c y j s k i e j o r g a n i z a c j i g m i n n e j, (Tom XIII rozpraw i sprawozdań z posiedzeń Wydz. histor. filozof. akademji umiejętności, str. 37) podaje, że we wzmiankowanych arcyksiążęcych majątkach w powiecie Żywieckim, jest gmin 33, w majątkach hr. Potockiego w powiecie Wadowickim gmin 8 także połączonych z obszarami dworskiemi. Wspomina wreszcie, że są także gminy połączone z takiemiż obszarami w powiatach Chrzanowskim i Tarnowskim, nie podając wszakże ich liczby. Bióro statystyczne byłoby w możności zebrać dane, czy i ile jest takich gmin w całym kraju, a zwłaszcza, jaką jest administracja w tychże gminach.

Ant. Wrotnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

gijny przewyższa tu pod tym względem bardzo wiele krajów.

Ostatnie wreszcie trzy dni W. Tygodnia obchodzą się tutaj postem, który z wyjątkiem duchownych bardzo mało kto praktykuje w ciągu całego postu. W roku bieżącym przybył nawet pewien rygor postny: kardynał-arcybiskup Paryża Mgr. Richard zabronił w ciągu trzech postnych dni W. Tygodnia używać do potraw jaj, uważając je za substancję zbyt łatwo zastępującą mięso. I stosowali się do tego paryżanie, i wszędzie podstawą obiadu w ciągu tych trzech dni był... „morue“, stokfisz, w wielkiej, niezmiernej miany zazwyczaj pogardzie...

Czy to jednak wszyscy Paryżanie tak Wielki Tydzień obchodzili? O nie Katolicy, to jeszcze nie Paryż cały a zresztą i o katolikach mówiąc znajduje się ich wielka, bardzo wielka liczba co to aby, aby... „Je suis catholique“,—powiadają — „mais pour être pratiquant, voyez vous.. “ I w samej rzeczy może w gruncie rzeczy jest tam coś na dnie, ale z pozoru, ale powierzchownie!.. Dobrze jeszcze jeżeli poszczą według recepty *Gaulois* a w Wielki Piątek od teatru się wstrzymują.

Bo paryzki *Gaulois*, ten co to podawał na każdy dzień programy, co mają robić jego czytelnicy w Wielkim Tygodniu, nie omieszkał służyć radami swoim „miłym czytelniczkom“ (à nos aimables lectrices) jak uprzyjemnić mają trzydniowy post domownikom. Więc „exempli gratia“, zapisuję tu na pamiątkę „menu“ śniadania i obiadu w dzień Wielkiego Piątku, wedle przepisu rzeczonego *Goulois*. Podaję w oryginale, po francuzku, aby się „menu“ w całej przedstawiło okazałości.

Otóż śniadanie i obiad w Wielki Piątek powinny być wedle katolików z *Gaulois* takie:

Déjeuner.
Huitres natives.
Tronçons d'anguilles à la tartare.
Pâté de saumon froid.
Gâteau millefeuille.

A teraz obiad:

Diner.
Potage Fontanges.
Petites casseroles parisiennes.
Laitances de carpe Villeroy.
Macaroni à l'italienne.
Timballes d'écrevisses à la Nantua.
Punch à la romaine.
Sarcelles à la broche.
Asperges en branche.
Nelusko glacé.
Dessert.

Dodajmy do tego ze trzy albo cztery gatunki win, kawę, likiery i cygara, a zrozumiemy co taki post wart, zwłaszcza dla ludzi lubiących ryby.

A jednak powiadam, że i to jeszcze jest względnie dobre, zwłaszcza, że pod wyrazami „nos aimables lectrices“ rozumie „Gaulois“ księżne i księżniczki (które go nie czytują), bo jest to oczywiście „menu“ książęcego stołu. Zresztą bardzo wielu paryżan cały Wielki Tydzień je mięso, piątku nie wyłączając, i nie potrafi się obronić od chęci pójścia do „café chantant“, lub teatru. Wczoraj, w Wielki Piątek, większa część teatrów była zamknięta; grało jednak sześć teatrów i wcale nie były puste, a widzów było podobno sporo.

Ten szczególny gatunek wyznawców nie chodzi też do kościołów nawet na Oratorium, upodobanie zaś swoje muzyczno religijne zaspakaja na tak zwanych „concerts spirituels“, których w Paryżu przez Wieki piątek i czwartek co niemiara. Niektóre są wspaniałe, imponujące doborem i bogactwem. Zawsze jednak mięszają się tu sacra profanis i tuż obok wiekopomnych dzieł religijnego natchnienia figurują utwory muzyki całkiem świeckiej. Więc naprzykład wczoraj, w Wielki Piątek, Lamoureux, dyrektor najpierwszych tutaj produkcji estradowych, dał „concert spirituel“ o następującym programie:

1. Uwertura Wagnera do „Fliegende Holänder.“ 2. Pożegnanie Wotana z „Walkyryi“ Wagnera. 3. Romans i Menuet na skrzypce. 4. Dzieciństwo Chrystusa“ Berlioza. 5. Arja Glucka. 6 Koncert fortepianowy Rubinsteina D. major (Paderewski). 7. Romans z „Potępienia Fausta“ Berlioza. 8. Wielki Piątek z „Parsifala“ Wagnera. 9. Duet Berlioza. 10 Kołysanka Chopina i Fantazja ze „Snu letniej nocy“ Liszta (Paderewski). 11 Marsz żałobny z „Götterdämmerung“ Wagnera 12. Uwertura z „Tannhäusera.“

Koncert, jak widzimy, wspaniały i bogaty. Ale czy wielkopiątkowy?

* * *

Idąc dalej, schodząc coraz niżej, dochodzimy do „koncertów duchownych“, o jakie już na prawdę trudno gdzieindziej. Przez zimę i początek wiosny urządzają tutaj niektóre kawiarnie i „brasseries“ czyli piwiarnie koncerty o paru skrzypcach, trąbce, klarynecie, fortepianie itd. Otóż na Wielki piątek wszystkie one zapowiadają i dają istotnie „koncerty duchowne“. I wczoraj tak było i tu już „Stabat Mater“ albo „Siedm słów“ nierzadko wykonywano na przemiany z walcami Straussa i Waldteuffla.

Jeźli teraz zejdziemy jeszcze o krok niżej natrafimy już na ostentacyjną opozycję, która chełpi się, że za nic ma i koncerty duchowne i koncerty religijne, i konferencje i posty i wszystko; że owszem oddziaływa przeciw tym „przesądom“, drwi sobie z nich i z tych wszystkich zarazem, którzy im wierzą.

Do objawów tego porządku należą uczty, które urządzają pp. radykałowie miasta Paryża w sam dzień Wielkiego Piątku.

Kiedy w r. 1868 Sainte Beuve dał u siebie w Wielki piątek wystawny obiad mięsny, na którym znajdował się i świeżo zmarły w Rzymie książę Napoleon, wypierali się później tego wszyscy ustnie i w druku nawet, dowodząc, że to się stało przypadkiem.

Inne dziś czasy, inne.

Oto ogłoszenie, jakie kołatało się od początku tygodnia obecnego po paryzkich dziennikach radykalnych i czerwonych:

„Banquet du Vendredi prétendu (sic) saint Libre pensée socialiste du 4 arrondissement. Banquet à 8 h. du soir salle Gillet 53 rue Vieille du Temple. — Prix 3 francs par personne et 1 fr. 50 pour les enfants.“

Więc robią paradę dzisiaj z tego co dawniej skrycie, w tajemnicy się odbywało. I dzieci do tych festynów spraszają. W grobie leży i Sainte Beuve, ale czy tamto nie zrodziło tego.

Festyn przy ulicy Gillet odbył się przy bardzo licznym udziale bankietujących. Nie był wszakże jedynym. Oprócz niego odbyły się współcześnie: w Neuilly, pod Paryżem, w sali Déhouve; w Wersalu w Casino, pod prezydencją pani Leonji Rouzade (coś w rodzaju Luizy Michel).

Blanquiści urządzili wielki „punch“ na cześć Henryka Rochefort.

Hołdownicy „wolnej myśli“ wyprawili sobie bankiet w Levallois-Perret, pod Paryżem.

Oprócz tego była jeszcze spora liczba pomniejszych bankietów, zawsze jednak tą samą owianych tendencją.

Tak upłynął Wielki Tydzień w Paryżu.

Kronika.

Lwów 7 kwietnia.

Gimnazjum niemieckie zwiedzał w ubiegłą sobotę JE. p. Namiestnik i był na lekcji języka polskiego profesora Wójcika w klasie VIII b, na lekcji matematyki prof Kosteckiego w kl. VII, na lekcji łaciny prof. Ogórka w klasie IV a, a także na lekcji języka niemieckiego suplenta Kohna w kl. IIa.

Z uniwersytetu. P. Adolf Ząbecki, rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Mianowania Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultanta przy sądzie obwodowym w Dolnej Tużli, Edwarda Doboszyńskiego, tudzież praktykantów sądowych: dr. Henryka Blausteina, dr. Kazimierza Stanisława Hommego, Eugeniusza Henryka Ansiona, Adolfa Nechay de Felseis, Hieronima Jagoszewskiego, Stanisława Nowosielskiego, Tadeusza Rybickiego, Michała Marjana Felsztyńskiego, dr. Władysława Cichockiego, Włodzimierza Kuryłowicza, Feliksa Orzelskiego i dr. Joela Falka, auskultantami sądowymi w Galicji wschodniej.

Konkursa Starostwo górnicze w Krakowie rozpisało z terminem do 30 kwietnia b. r. konkurs na posadę woźnego z roczną płacą 300 zł. i dodatkami.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 22 b. m. konkurs na posadę ekspedjenta przy otworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Zawadce obok Smorzego w pow. tureckim.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek na wydzielenie gminy Bałuczyn z starostwa i okręgu sądowego w Złoczowie i przyłączenie jej do starostwa w Przemyślanach i do sądu powiatowego w Glinianach.

Krajowa rada zdrowia oświadczyła się za otwarciem apteki w Baligrodzie, miasteczku powiatu liskiego.

Odznaczenie. Pastor ewangielicki we Lwowie i kierownik lwowskiej szkoły ewangielickiej Teodor Schneider, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9 kwietnia o godzinie siódmej wieczorem.

25-letni jubileusz kapłaństwa obchodził d. 31 marca b. r. ks. Władysław Witkowski, przełożony misji polskiej w Paryżu, członek zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Obchód ten odbył się bardzo uroczyście; życzenia jubilatowi złożyła cała kolonja polska przebywająca w Paryżu, a ze wszystkich miast, gdzie przebywają Polacy, nadeszły gratulacyjne telegramy. Nuncjusz papieski złożył również życzenia ks. Witkowskiemu.

Śluby. W Krakowie ks. kardynał biskup Dunajewski pobłogosławił związek małżeński, zawarty między panną Zofją Heniszówną a p. Józefem Maruszkiewiczem, urzędnikiem kolei północnej.

W Warszawie odbył się ślub panny Marji Wieniawskiej, córki dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu, z p. Franciszkiem Ejsmontem znanym artystą malarzem.

We wtorek dnia 14 b. m. odbędzie się we Lwowie o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Marji Magdaleny ślub panny Zofji Gozdawa Haniewskiej, nauczycielki szkoły żeńskiej z p. Franciszkiem Mogiła Stankiewiczem, asystentem pocztowym.

Dr. Ziemblcki powrócił z W. Ks. Poznańskiego, gdzie przebywał u łoża Aleksandra Fredry. — Stan zdrowia znakomitego naszego komedjopisarza jest bardzo niepomyślny.

Ankieta w sprawie poboru krajowych opłat konsumcyjnych obradowała w Wydziale krajowym w ubiegłą sobotę. Pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Chamca, brali udział w obradach tej ankiety: członek Wydziału dr. Sawczak, emerytowany radzca Wydziału p. Józef Marek, urzędnik Wydziału p. Albert Wilczyński, oraz starszy radzca lwowskiego magistratu p. R. Łyszkowski. Przedmiotem obrad było rozporządzenie wykonawcze, które w sprawie unormowania poboru krajowych opłat konsumcyjnych wydać ma Wydział krajowy w myśl § 10 ustawy. W tym względzie oświadczyła się ankieta za wzorem praktykowanym w Styrji i Salcburgu, gdzie już podobne opłaty krajowe istnieją, który polega na tem, że szynkarze, względnie konsumenci, obowiązani są w krajowym okręgowym urzędzie poborczym zameldować sprowadzenie trunku i nie wolno im otworzyć beczki, dopóki nie niszczą należytości, wskutek tego składy ich pozostają pod dozorem ustanowionych w tym celu organów.

Pobór opłat od konsumcji wina uskuteczniany będzie przez organa państwowe, lub przez gminy, tam, gdzie krajowe opłaty konsumcyjne wraz z rządowym podatkiem konsumcyjnym zostaną gminom wydzierżawione.

W Kole literacko-artystycznem powstał zamiar założenia biura prasowego, któreby zagraniczne dzienniki — przeważnie francuskie i angielskie — zasilało autentycznemi wiadomościami z całego obszaru dawnych ziem polskich, głównie zaś z Galicji. Wprowadzając w czyn ten zamiar—projektowany przez naszego korespondenta londyńskiego — dobrze się zasłuży Koło naszym sprawom narodowym, zapobiegnie bowiem rozszerzaniu wiadomości tendencyjnych a nam szkodliwych — chodzić tylko będzie, zdaniem naszem, aby przesyłane zagranicznym dziennikom korespondencje pisane były przedmiotowo, bezstronnie, bez wszelkiego zabarwienia ich politycznemi zapatrywaniami korespondentów.

Wystawa przemysłowo-lekarska. Wydział gospodarczy VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie urządza wystawę sanitarną i wynalazków polskich naukowych. Czy przy tej ostatniej zostanie urządzona wystawa przemysłu lekarskiego, to będzie zależeć od tego, czy panowie przemysłowcy zechcą w dość znacznej liczbie wziąć udział. Kto zatem z panów przemysłowców pragnąłby w takiej wystawie wziąć udział, zechce do ostatniego kwietnia b. r. zawiadomić dr. Śliwińskiego (Mikołajska 4) co, w jakiej ilości i objętości gotów byłby wystawić. Ze względu na doniosłość sprawy dla naszego przemysłu, upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia. — Przewodniczący: *Dr. Rostafiński* m. p. Sekretarz generalny: *Dr. Zarewicz* m. p.

Z Grzymałowa otrzymaliśmy pismo następujące:

Artykuły *Przeglądu* p. t. „Oszustwo na wielką skalę,“ opisujące machinacje żydowskiej szajki oszustów w Rosji zajęły nas bardzo. I my mamy tutaj niestety żyda, który w taki sam prawie sposób jak owi szachraje rosyjscy, wyłudza pieniądze od łatwowiernych. Od lat już kilku ten opryszek, zamieszkały w Grzymałowie, operuje w naszej okolicy w ten sam sposób, to jest wyłudza pieniądze na zamówienie fałszywych banknotów austrjackich.

W jednym domu udało mu się wyłudzić na ten cel blisko 2000 zł. Ci biedni oszukani, bojąc się procesu kryminalnego, znoszą cierpliwie swoje straty i puszczają żyda bezkarnie. A jednak byłby już czas kres temu położyć, co dałoby się tylko w ten sposób zrobić, aby prokuratorja państwa ogłosiła we wszystkich dziennikach krajowych, że wszyscy oszukani i poszkodowani przez grzymałowskiego oszusta nie będą pociągnięci do odpowiedzialności, lecz tylko przesłuchani będą jako świadkowie. W ten sposób mógłby ów oszust odnieść zasłużoną karę.

Wreszcie dodajemy, że tego oszusta nienawidzą tu w całej okolicy, nawet żydzi nie chcą z nim obcować, tak jakby był pod klątwą (chajtym), i wszyscy oczekują chwili, w którejby tego panicza można pod eskortą z Grzymałowa do Tarnopola odstawić. Byłoby przeto bardzo dobrem, żeby prokuratorja ogłosiła jak najrychlej, że zapewniona jest bezkarność owym poszkodowanym obywatelom Grzymałowa.

D o p i s e k R e d a k c j i. Takiego zapewnienia bezkarności prokuratorja nie może ogłaszać, gdyż potrzebowałaby do tego osobnej ustawy. Ale przecież tego wcale nie potrzeba, gdyż poszkodowany, zgłaszając się sam do sądu i przyznając się do winy — mianowicie do tego, że miał i n t e n c j ę nabyć fałszywe banknoty — zapewnia sobie lżejszą karę, raz dlatego, że za intencję nie karze się surowo, a powtóre dlatego, że sam dobrowolnie przyznał się do winy.

Straszliwa próba Jedno z pism warszawskich podaje następujący nieprawdopodobny opis: — „Jeden z inżynierów kolei państwowych pruskich, wynalazł nowy system zatrzymywania pociągów wjeżdżających na stację. Jestto blok żelazny skombinowany z elastycznym kauczukiem. Pierwsze doświadczenie z tym przyrządem odbyło się przed kilku dniami w Poczdamie, i jak zapewniają dzienniki, wstrząsnęło najtęższemi nerwami.

Najpierwszą próbę dopełniono z pociągiem złożonym z lokomotywy, furgonu towarowego i kilkunastu wagonów. W środkowych znajdowali się urzędnicy i inżynierowie kolejowi. Maszynista i palacz znajdowali się na stanowisku, na lokomotywie, narażeni na największe niebezpieczeństwo. Żądali oni za to po 50 marek, które im przyznano.

Pociąg wbiegł na stację wolnym normalnym biegiem pociągu wchodzącego i uderzył o blok. Wstrząśnienie było silne, ale nikt szwanku nie poniósł, pociąg zatrzymał się jak wryty.

Teraz wykonano drugą próbę, straszliwą.

Pociąg odprowadzono do stacji Lichterfelde i stąd puszczono go z szybkością 20 kilometrów na godzinę. Z tą szybkością wbiegł na stację w Poczdamie. Na tym pociągu nie było już nikogo, nawet palacz nie chciał ryzykować. Tylko maszynista pozostał na lokomotywie, zastrzegł jednak przedtem, że w razie śmierci całkowitą jego pensję pobierać będzie dożywotnio wdowa po nim pozostała.

Wbiegł zatem pociąg od Lichterfelde z całą szybkością nie zwolniwszy biegu ani trochę i przeleciał mimo platformy na której stało parę set osób do świata kolejowego należących. Wszyscy zamknęli oczy, nikt nie śmiał patrzeć w stronę gdzie pociąg miał o blok uderzyć. Nareszcie rozległ się przeraźliwy huk, wagony uderzyły o siebie z łoskotem przypominającym salwę artylerji, pociąg stanął. W tej chwili dał się słyszeć świst lokomotywy i maszynista dał znak, że żyje. Rzucili się wszyscy ku niemu. Jak śmierć blady, oniemiały zeszkoczył z lokomotywy i był zdrów i cały. Tysiąc marek przyznano dzielnemu maszyniście nagrody. Pociąg nie doznał szwanku, pomimo straszliwego wstrząśnienia.“

Wiec organistów i organmistrzów odbędzie się w Wiedniu w sierpniu b. r. Bliższych wiadomości w tej sprawie udziela dyrektor stow. św. Ambrożego p. Józef Boehm, w Wiedniu I. Wollzeile l. 9.

† **Jan Kanty Hruzik**, artysta-malarz a przeważnie portrecista zmarł onegdaj we Lwowie w 80 roku życia. Typowa postać staruszka, zgarbionego pod ciężarem lat i cięższem jeszcze brzemieniem nędzy, wychudłego jak mumia, znaną była dobrze na bruku naszego miasta. Mieszkając na dalekiem przedmieściu, w godzinach popołudniowych pojawiał się on regularnie w mieście, odwiedzał nielicznych odbiorców swoich prac, odnosił im zamówione portrety lub szukał nowych zamówień, któreby dały codzienny, razowy chleb jego rodzinie. Rodem Czech, ś. p. Hruzik w młodości poświęcił się służbie rządowej i wraz z falangą obcych urzędników, którzy mieli germanizować nasz kraj, przybył do Galicji. Do tej pracy nie nadawał się jednak nieboszczyk, więc gdy zażądano od niego posług, szkodliwych nam Polakom, odparł, że donosicielem nie będzie, choćby mu przyszło umrzeć głodową śmiercią, i wystąpił z urzędu. Wtedy to, aby zapewnić sobie dziś i jutro jął się Hruzik palety i pendzla. Nieznanemu, początkującemu artyście szło oczywiście jak po grudzie, a chociaż znachodziła się praca, chociaż kapał grosz od czasu do czasu, nędza zazierała codzień do biednej jego pracowni. Samemu walczyć trudno z nędzą, powiedział sobie, i oto już w niemłodym wieku ożenił się i został ojcem trojga dzieci. „Daje Bóg dzieci, daje i na dzieci“ mówi stare przysłowie i mówi świętą prawdę. Sprawdził ją na sobie ś. p. Hruzik, bo po ożenku wzrosła liczba zamówień, zwiększyła się liczba jego klientów i jaki taki dobrobyt zawitał pod jego strzechę. Nie długo zabawił on tam jednakże; wiek począł się dopominać o swoje prawa, spracowana ręka drżała coraz silniej, foto- i heliominiatury coraz bardziej rozpoczęły współzawodniczyć z portretami i znów naga, chłodna i głodna nędza zawitała w goście i stale osiadła w domku ś. p. Hruzika.

W maluczkich pracach ś. p. Hruzika nie błyszczy iskra wyższego talentu, żaden z jego obrazów — a malował ich on sporo i sprzedawał za bezcen — nie nosi na sobie piętna głębokiej myśli, wyższego polotu ducha, ale na każdym są ślady niezmordowanej pilności, wykończenia starannego, wiernego odtworzenia modelu. Kilka takich obrazków znalazło wstęp na naszą wystawę artystyczną, kilka kupiono nawet, ale zarobkiem codziennym ś. p. Hruzika były portrety. Malował on je jak wszystkie inne, z niezmordowaną pilnością, wiernie idąc za każdym rysem modelu. Tworzyło to całość matematycznie kopiującą wzór, lecz pozbawioną tego ciepła, które daje życie, a które tylko utalentowany portrecista umie wlać w swoją pracę.

Czasami, przypadkowo przytrafiło się także ś. p. Hruzikowi wlać życie, oddać charakter i duszę swojego modelu, a do takich portretów zaliczyć można wizerunek ś. p. Stanisława hr. Skarbka, fundatora drohowyzkiego zakładu.

Z wyblakowanego daguerotypu, stworzył on portret wcale udatny i postaci naszego polskiego filantropa potrafił nadać ten wyraz twarzy, który na pierwszy rzut oka wskazuje, że był to mąż wielkiego hartu duszy, niezwykłego charakteru, który umiał borykać się z przeciwnościami i wiedział do czego dąży. Portret ten wisi dziś w Zakładzie drohowyzkim i będzie pamiątką w odległe czasy, jak pod absolutnemi rządami niemieckiemi umieliśmy się bronić w Galicji przed prądami germanizacyjnemi i jak nasza idea narodowa nawet w gronie narzędzi tego systemu znachodziła wielbicieli — jakim do końca życia był ś. p. Hruzik.

Zmarli. Marja Hory, zmarła we Lwowie w 20 r. życia. — W Chrystjanji zmarł Franciszek Wojciechowski żołnierz z r. 1863, korespondent z Norwegji do *Dziennika Poznańskiego* — W Boliczach podróżnych w pow. doliniańskim zmarł ks. Michał Bałkiewicz, gr. k. proboszcz, w 50 r. życia a 14 kapłaństwa. — Ks. Jan Nepomucen Steczkowski, prałat i kanonik bazyliki loretańskiej, rz. k. proboszcz w Jasienicy w pow. brzozowskim, zmarł d. 3 kwietnia b. r. — Erwin Elster, naczelnik stacji kolejowej w Kniaźdworze, zmarł w Kołomyi w 34 r. życia. — W Lincu zmarł ks. Henryk Pałka, proboszcz wojskowy garnizonu przemyskiego. — W Ameryce zmarł ks. Leopold Moczygemba, jeden z najbardziej wybitnych i cenionych przedstawicieli kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Zmarły oddał kolonji polskiej w Ameryce bardzo wielkie zasługi, on był inicjatorem polskiego seminarjum w Detroit i założycielem miasta Lemont w stanie Illinois, gdzie wybudował wspaniały kościół zwany „Jasną Górą“. Ks. Moczygemba urodził się w Gliwicach na Szląsku w r. 1825, studja teologiczne kończył w Rzymie, a do Ameryki przybył przed 40 przeszło laty.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 765". Idzie w górę. Pochmurno. Dzień brzydki i nieprzyjemny.

Odczyt Polaka w Rzymie. W dzienniku *Il Fanfulla* czytamy: „Wczoraj w pięknej sali towarzystwa filodramatycznego, w pałacu Altempo, w obec publiczności, złożonej z kardynałów, prałatów i klerykalnego towarzystwa rzymskiego, młody hr. Henryk Fraukenstein (p. Frankenstein w r. z. został kreowany hrabią przez rząd portugalski; przyp. Red.), miał świetny odczyt o świeżej swojej podróży do Afryki. Promotorem tego odczytu był książę Kamil Rospigliosi, jako jeneralny prezes towarzystwa przeciwniewolniczego włoskiego, który występował w roli gospodarza. W pierwszym rzędzie zasiadali kardynałowie: Vanutelli, Aloisi-Masella i Apolloni, a za nimi wielu prałatów, między którymi znajdowały się najbardziej olśniewające piękności naszej arystokracji: księżna Izabela Boncompagni, księżna Baratow, hrabina Soderini, hrabina Senni, hrabianki Cardelli, hrabina Antonelli, baronowa de Fontaine, hrabina Carpegna, panny Piacentini (to jest panny Oraczewskie, córki pani Piacentini; przyp. red.), księżna Aristarchi, hrabina Brazzà de Savorgnan, hrabina Barbiellini, baronowa de Saint-Victor, margrabina di Lorenzana itd. Nie mówię już o mężczyznach: było ich za wielu! Między tą publicznością była także matka młodego prelegenta, piękna hrabina Frankensteinowa (z domu Kronenberg; przyp. red.). Prelegent przemawiał po francuzku. Skreślił udatny obraz kraju pod względem malowniczości, opowiedział zajmujące ustępy ze swojej podróży; opisał Afrykę południową taką, jaką jest i powiedział to, co mnodzy już odgadywali to jest, że czarni, czyli niewolnicy, nie są wcale tak głupi, jak to myślą w Europie, i że można ich ucywilizować. Wynik tego wszystkiego jest, że trzeba zachęcać dzieło przeciwniewolnicze. Młody prelegent wskazał, jakie byłyby podług niego środki, prowadzące do tego rezultatu, a między innemi tworzenie różnorodnego przemysłu dla posiadaczy niewolników, tak, iżeby nie prowadzili już handlu nimi, ale mieli, owszem, interes w trzymaniu ich przy sobie. Zakończył wyrażając nadzieję, iż stara Europa zajmie się swą nieszczęśliwą siostrą — Afryką. Odczyt trwał więcej niż godzinę i wielką sprawił przyjemność. Nieskończone oklaski towarzyszyły jego zamknięciu“.

Rogozińscy w Hiszpanji. Donoszą z Madrytu pod d. 21 z. m.: „Równie gościnnego przyjęcia, jak w Sewilli i Kadyksie doznali pp. Rogozińscy w stolicy hiszpańskiej. Obszerny referat o wyprawach swych afrykańskich czytał p. Stefan Rogoziński na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa geograficznego, zaś p. Rogozińska (Hajota) zachwycała słuchaczów opisem ekspedycji swojej na szczyt Clarence-Pic (w oryginale brzmi tytuł opisu: *Por ensima de los precipicios*). D. 18 z. m. odbył się wieczór w naukowem towarzystwie „Ateneum“, na którym p. Rogozińska nazywana w tutejszej prasie nieodmiennie *la heroina del Pico de Fernando Po* — powtórzyła piękny swój odczyt. Ministerjum kolonij (*ministerio de ultremer*) wezwało p. Rogozińskiego do złożenia specjalnego memorjału o Fernando Po. Bardzo interesującym był raut, wydany na cześć afrykańskich gości przez najgłośniejszą dziś autorkę hiszpańską, hrabinę Prado Bazau, podczas którego przedstawiło się pp. Rogozińskim wiele najwybitniejszych osób tutejszego świata literackiego i dziennikarskiego, między niemi Castelar. Wśród licznych pamiątkowych upominków, ofiarowanych p. Rogozińskiej wyróżnia się zwłaszcza wachlarz *de la heroina del Pico*, pokryty podpisami i aforyzmami wielu tutejszych znakomitości. Prasa stołeczna silnie dotąd jeszcze zajmuje się naszymi podróżnikami; artykuły dłuższe i krótsze o nich zamieściły czasopisma: „El Liberal“, „El Resumen“, „El Globo“, „La Correspondeucia de Espana“ i inne. Pp. Rogozińscy udali się ztąd do Barcelony, gdzie zabawią dni kilka. Ztamtąd prosto jadą do Paryża“.

Straszny wypadek. Pewien Niemiec, ajent którejś fabryki, objechawszy Tyrol i zrobiwszy tam sporo interesów, zamierzał w Wielki czwartek wrócić do

---

9)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— Widzisz? — mówił hrabia dalej, a uśmiech zarysował się znowu koło jego pięknych ust — to nie jest trudnem do skonstatowania, *que tu es fou de cette demoiselle là*, ale zastanów się tylko: co może wyniknąć z takiego małżeństwa?... Ona bez grosza.

— *Est-ce que je dois me marier pour avoir une existence agreable?* — zawołał gwałtownie Władysław, a w jego oczach zapłonęły znowu iskry gniewu. — Ale o czem tu zresztą mówić, nikomu się jeszcze nie śni o małżeństwie, a pannie Jadwidze może mniej, niż wszystkim innym... więc dajmy temu pokój. Teraz chodzi przedewszystkiem o to, żeby takiego Wędzolskiego nauczyć rozumu i ukarać go za kwintesencję zuchwalstwa, jakiego on dopuścił się napisaniem i rozpowszechnieniem tego paszkwilu.. Proszę więc was, moi kochani, pojedźcie jutro wyzwać tego pana w mojem imieniu.

— Władek! co ci znowu do głowy przyszło? Co za nowy koncept? — zawołał porywczo hrabia. — *Mais tu es fou mon cher, tu es absolument fou!*... Więc dobrze! — mówił dalej spokojniej już. — Przypuśćmy, że przyjeżdżamy z Jasiem jutro do Browarki... Patrz, jak Jasiowi oczy się śmieją do tego mądrego projektu — dodał patrząc z uśmiechem na najmłodszego członka towarzystwa. — Przypuśćmy więc, że zgadzam się na twój projekt; ubieram się w czarny surdut... br.. br... nie cierpię tej rewerendy... i jadę do jaśnie wielmożnego Wędzolskiego na Browarce etc. etc. pana... Przyjeżdżamy — jak się wyżej rzekło — z Jasiem. Pan Wędzolski, uraczony naszą wizytą, zaprasza do salonu, zatrzymuje na obiad, prosi o pozwolenie wyłożenia konia, ale my, jako twoi sekundanci, znamy przepisy, nie rozpinamy nawet żadnego guzika przy naszych nieposzlakowanie wspaniałych redengotach — tylko oświadczamy mu... Hm! co właściwie oświadczamy mu? Że pan Kierbicz z Opola usłyszawszy o tem, jakoby pan Wędzolski z Browarki napisał paszkwil na pannę Molską, czuje się w obowiązku i prawie wyzwać go na pojedynek i z bronią w ręku osłonić nadszczerbioną przez onego z Browarki kawalera sławę panny Molskiej.. Cóż się dzieje dalej? Wędzolski, ufetowany honorem, jaki go spotyka, ale przestraszony równocześnie perspektywą „rozprawy z bronią w ręku“, powiada kategorycznie, że paszkwilu żadnego nie pisał, ale jeżeli pan Kierbicz czuje się obrażony nawet pogłoską o podobnym fakcie, to obowiązuje się w zadośćuczynienie przeprosić i pocałować pannę Jadwigę w rękę a pana Kierbicza... w ramię. Pozwolę się nazwać fajtlem, jeżeli się tak nie skończy.

Od początku słów hrabiego zaczęła następować zmiana na twarzy Władysława, wnet uspokoił się, ale zrazu miejsce gniewnego wyrazu i uniesienia zajęła surowa powaga, pod koniec jednak zaczął ją wyrugowywać uśmiech figlarny, a przy końcu wraz z Jasiem wybuchnęli obaj słuchacze homerycznym śmiechem. Jaś pierwszy krzyknął:

— Karlos jest wielki!

— Cicho! Słuchajcie dalej! — przerwał im, zachowując ciągle udaną powagę hrabia. — Skończyłem dopiero pierwszy akt dramatu.. Wędzolski cię pocałował na przeprosiny tam gdzieś mu kazał; nie tu jeszcze koniec sprawy. Awantura! pojedynek!... Dowiadują się o tem wszystkie Ciurkowskie, wszystkie plotkarki i rozchodzi się wieść, że miałeś się bić z Wędzolskim o... nadszczerbioną sławę panny Jadwigi. Jakie będą najostateczniejsze wyniki i wnioski wyciągnione z tego faktu, tego ja nie wiem dziś i wiedzieć nie mogę, bo nie mam imaginacji tak lotnej, jak te panie zajmujące się sprawami bliźnich, ale w każdym razie mogę z całem prawdopodobieństwem przypuszczać, że powstanie stąd mnóstwo bajek i powieści, które ani pannie Jadwidze, ani tobie na korzyść nie wyjdą.. Skorzysta tylko Wędzolski, bo będzie mógł się pochwalić, że hrabia Warowski wyzywał go w imieniu pana Kierbicza. *Mais non.. cent fois non!!* Warjatem potrzeba być, aby się na to narażać... Zastanów się, Władziu, do czego to prowadzi. Zastanów się!..

— A jednak coś z tem trzeba zrobić, tak tego zostawić niepodobna...

— Dla czego niepodobna? — perswadował dalej Karol. — Cóż ciebie mogą plotki parafjalne obchodzić? Cóż cię może obchodzić gadanina takiego doktora, którego swoim porządkiem spoufaliliśmy do niemożliwości, a ani denara z tego Szajloka wydusić nikt nie potrafi!... Przecież on znany jest jako pierwszorzędny plotkarz.. Jeżeli chcesz, żebym wyzwał Wędzolskiego, to go wyzwę.. takich rzeczy się nie odmawia, choć wiem, że z moją matką będę miał należytą przeprawę.. ale pytam: po co to? do czego? Poradź się przedtem kogoś doświadczonego, jeżeli mnie nie ufasz..

Władysław, słuchając cierpliwie słów hrabiego, uspokajał się zupełnie i wreszcie, gdy ten skończył, zadecydował, że w samej rzeczy z postanowieniem ostatecznem nie ma się czego śpieszyć i należy poczekać na zebranie bliższych szczegółów i na skonstatowanie współudziału Wędzolskiego w tym całym pasztecie.

— Ślicznie! ślicznie! *Mais cela ne suffit pas!* — zawołał hrabia uradowany, że przekonał Władysława i na razie zapobiegł niepotrzebnej awanturze.—Jeżeli się pokaże, że *cette canaille de parvenu* winien jest zbrodni oszczerstwa, rzucającego plamę na pannę wysokiego rodu, a która w dodatku ma to szczęście być z nami spowinowaconą to, mości panowie, wszyscy członkowie naszego klubu wszyscy *nietoperzowie* wyzwiemy go na pojedynek.. Wyzwiesz ty, Władek... wyzwiesz ty, Jasiu.. wyzwę go i ja, wyzwą go wszyscy przyszli członkowie klubu, ale mam nadzieję, że po was dwóch, a nawet po samym Władku, wyzwie go doktor.. na reperację uszkodzonej przez Władków pałasz cennej powłoki ziemskiej... Uważasz, Władek, to tak z wczorajszej lektury skorzystałem, niezaprzeczenie coraz lepiej po polsku zaczynam się tłumaczyć... *Mais il est horriblement tard*, już świtać zaczyna... Jaś, jedźmy! Przed wschodem słońca muszę wrócić na łono rodziny, bo inaczej.. br... br...

— *Mais pas encore!* Dopiero trzecia... poczekaj trochę, ja mam jeszcze interes do Władka.. interes pieniężny.

— Ty interes? — zawołał, śmiejąc się hrabia— interes pieniężny, *quel vilain mot!* Szkoda na to czas tracić. Zresztą jeżeli ci Władek winien i chcesz, by ci oddał, to napróżno, bo goły, a jeżeli masz sam i chcesz mu pożyczyć, to robisz głupstwo, bo wolisz mnie ten interes zaproponować... No, zbieraj się!

— Poczekaj, Karlos niech Jaś się wygada — przerwał potok słów hrabiego gospodarz, zaintrygowany słowami Jasia. — No mów: jaki masz interes?

— Widzisz, bo... ja nie wiem, doprawdy — plątał się zmięszany Jaś — czy nie udać się wprost do twego rządzcy, ale tatko mi kazał, żebym cię zapytał. to jest, abym u ciebie nabył sześćset pudów pszenicy twojej, tej białej sandomierki, na nasienie.. da po rublu za pud... Nie gniewaj się, że ja wprost do ciebie się udaję.. Oto sześćset rubli i.. i.. tatko prosił o zakwitowanie, żeś odebrał pieniądze i o kwit, by pszenicę wydali ze stodoły, choćby ciebie w domu nie było.. Władku! czy ty nie obraziłeś się na mnie?..

— Za co? — zawołał uradowany Władysław.— Czekaj, zaraz ci napiszę żądane kwity — i usiadł przy sekretarzyku.

— Ah! perfido haniebna! A zdrajco! A Judaszu Iskarjoto! — wołał, udając oburzonego hrabia. — Toś ty mógł, Jasiu, jechać z Warowiec aż tu do Opola, ze mną, w moim wspaniałym ekwipażu i nie przyznałeś się, że wieziesz z sobą sześćset mamonników?!.. Kwita z przyjaźni! Trzymaj się Wędzolskiego. Kwita!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

domu, do żony i trojga dzieci, które zostawił w Wiedniu. Udał się więc na dworzec, kupił bilet trzeciej klasy i wszedł do poczekalni, w której znajdowało się dużo podróżnych. — Zaledwie wszedł, wtem podszedł do niego jakiś robotnik włoski, zapewne cieśla, bo miał siekierę w ręce, i tą siekierą ciął go w łeb z całej siły. Niemiec padł na ziemię, a Włoch rąbnął go drugi i trzeci raz po głowie, czaszkę rozbił w kawałki, następnie rąbać począł po nogach z takim impetem i z taką siłą, że np. odrąbał jednę nogę u kolana. Stało się to wszystko tak w jednej chwili, że inni pasażerowie będący w poczekalni dopiero wtedy zdali sobie sprawę z całej okropności tego wypadku, kiedy Niemiec już nie żył, a Włoch, nasyciwszy się widokiem krwi, zatknął siekierę w zwłoki Niemca, tak jak to zwykli robić cieśle w drzewo i począł uciekać. Rzucono się za nim w pogoń, on wyskoczył na peron i począł zmykać torem kolejowym, puszczono się i tam za mordercą, aż wreszcie przy pomocy robotników kolejowych, którzy w pobliżu pracowali, zdołano go pojąć i skrępować.

I cóż się okazało? Oto, że ten Włoch ani nie znał tamtego Niemca, ani nie miał do niego żadnej złości; lecz poprostu wpadł w obłęd i w przystępie szału zamordował pierwszego człowieka, jaki mu się nawinął. — Ale dlaczegoż tym pierwszym lepszym był ojciec trojga dzieci?

Strasznym bywa los ludzi!

W sprawie wielkiej śmiertelności panującej we Lwowie, przesłał nam Magistrat następujące pismo:

„Jedną z najważniejszych przyczyn wielkiej śmiertelności pomiędzy dziećmi szczególniej w 1-ym roku życia jest niewątpliwie niedbałość, względnie nieumiejętność pielęgnowania i żywienia dziecka

Okoliczność ta skłoniła Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie do wydania broszurki w powyższym przedmiocie, napisanej przez dra M. L. Jakubowskiego, profesora chorób dziecięcych w Uniwersytecie Jagiellońskim i dyrektora tamtejszego szpitala dla dzieci. Broszurka wspomniana, o której tutejsza krajowa Rada zdrowia wydała jak najpochlebniejsze zdanie, może oddać społeczeństwu pewne usługi, jeśli tylko dostatecznie w kraju rozpowszechnioną zostanie.

W tym celu zakupił Magistrat 1000 egzemplarzy rzeczonej broszurki i większą część takowych przesłał wszystkim miejscowym urzędom parafialnym dla bezpłatnego rozdzielenia pomiędzy parafian przy sposobności chrztu dzieci, resztę zaś przechowuje IX biuro sanitarne Magistratu w ratuszu w parterze obok głównej bramy, gdzie takowe na żądanie otrzymać będzie można".

Statystyka pocztowa. W miesiącu lutym nadano we Lwowie ogółem 1,047.934 posyłek, nadeszło zaś do Lwowa 826.194 przesyłek.

W miejsce p. Myszugi, który za to, że odważył się przyznać publicznie do polskości i do gr. kat. wiary, dostał dymisję, angażowała dyrekcja teatrów warszawskich pana Warmutha. P. Myszuga ma udać się do Paryża a następnie do Włoch.

Kancelarję adwokacką w Krzeszowicach otworzył dr. Klemens Bąkowski.

Pani Helena Modrzejewska udała się na występy gościnne do Pragi, i rozpoczęła je w niedzielę „Marją Stuart".

Z Odesy piszą nam:

Onegdaj nadszedł telegram z Liworna, donoszący, że stary i bogaty dom bankierski i handlowy pod firmą Corradini zbankrutował, a przedstawiciel firmy życie sobie odebrał.

Rzeczony dom istniał od lat blisko dwiestu, cieszył się zawsze powodzeniem i miał duże stosunki z Odesą i Kijowem, skąd dla Włoch brał zboże. — Liczne też domy eksportowe tutejsze poniosły znaczne straty, które razem dochodzą do dwóch miljonów rubli. Że zaś i poprzednio mieliśmy kilka upadłości, zatem jedno z drugiem spowodowało straszną stagnację w obrotach pieniężnych.

Gazety tutejsze donoszą ciągle o świetnych urodzajach, jakich spodziewać się należy. My zaś możemy wręcz przeciwną podać wiadomość, że stan ozimin jest bardzo smutny, rzepaki przepadły, a z siewem jarzyn będzie źle, gdyż będą zbyt spóźnione.

Do teatru miejskiego w miejsce opery włoskiej zjechała operetka francuska, która ogłosiwszy ceny widowisk nader umiarkowane a repertoar piękny, miała z razu niezwykłe powodzenie. — Impressario, zachęcony świetnością interesów, zdwoił ceny, a publiczność od razu przestała bywać. Gdy po trzech pustych przedstawieniach obniżono ceny do dawnej skali, publiczność znów się w teatrze znalazła.

Komitet wybrany przez Towarzystwo rolnicze kijowskie a mający zajmować się eksportem zboża do Francji przez Odesę, gorliwie pracuje nad przygotowaniem się do nowej kampanji. Kupcy tutejsi przeważnie żydzi, złowrogiem okiem patrzą na konkurenta, który się organizuje. Ale widocznie organizuje się dobrze, skoro żydzi coraz więcej okazują wściekłości. Myśl wybrania komitetu z łona ziemian dla zajęcia się eksportem na własną rękę wyszła jak wiadomo ze sfery szlachty polskiej; to też żydzi czują się bardzo zaniepokojeni tem emancypowaniem się Polaków.

Kapral zabójcą. Z Monasterzysk donoszą nam: Bardzo przykry wypadek zdarzył się w miasteczku naszem dnia 26 zeszłego miesiąca. Grzegorz Osaca, kapral w konsystującym tu 8 pułku ułanów, nakazał był na dzień 26 marca b. r. o godzinie 2 po południu tak zwaną „Stallvisite". Gdy ułanie już byli się do wizyty przygotowali, zeszedł Osaca o oznaczonej godzinie do stajen i rozpoczął przegląd. U jednego ułana, Iwana Piatkowa, znalazł on niewyczyszczoną różę u czapki i brak jednego guzika u ułanki.

W sposób może aż zanadto dobitny i bardzo nieludzki zwrócił on uwagę ułana na te braki, a gdy Piatków odpowiedział mu, że nie jest to tak rzecz znów wielka, gdyż on wnet przyprowadzi wszystko to porządku, Osaca oburzony widocznie tą uwagą swego podwładnego, wyjął pałasz i uderzył rękojeścią Piatkowa dwa razy w piersi tak silnie, iż ten padł zemdlony i na miejscu wyzionął ducha. Gdy Osaca widział, że Piatków upadł na ziemię, zamiast pospieszyć mu na pomoc, kopnął go jeszcze nogą, mówiąc, że Piatkowi „nic się nie stało, bo on się tylko zaczaił". Nieludzkiego kaprala natychmiast aresztowano i osadzono w wojskowem więzieniu, zwłoki zaś nieszczęśliwego ułana po odbytej obdukcji pochowano dnia 28 marca b. r.

Żywcem spalona. W Briaże pow. kimpolungskim na Bukowinie Jelena Makowejowa zajęta od kilku dni międleniem konopi, zmęczona zaniechała pracy i udała się na spoczynek. W czasie, gdy Jelena spała, zapaliły się niewiadomo z jakiej przyczyny, zebrane na podpał paździerze i leżące obok przędziwo konopiane, a płomień ogarnął śpiącą, która cała się spaliła. Męża tej nocy właśnie w domu nie było, a gdy do domu powrócił, zastał ze swojej małżonki — kupę popiołu.

Jeszcze Gapski.

Nieszczęśliwy jest ten Gapski ze swą manją prawienia komplementów!

— O, panie — rzecze kiedyś do kilku zebranych w jednem kółeczku starszych pań na raucie — doprawdy, mam przed sobą bukiet kwiatów!

— O, panie Gapski — rzecze któraś z dam — komplement nie na miejscu. Na porównanie do kwiatów jesteśmy już za stare...

Gapski jest przez chwilę w kłopocie. Po chwili jednak słodki uśmiech wykwita mu na licach:

— O, pani — dorzuca — wszak i nieśmiertelniki do kwiatów zaliczyć należy.

Sąsiad do sąsiada.

— Mój drogi, — nie mogę już dać sobie rady z tymi żydami. Od rana do nocy nachodzą mnie. Zlituj się, pożycz mi trzy tysiące guldenów — spłacę tych łajdaków i nie będę przynajmniej nic winien nikomu.

Teatr. Dziś we wtorek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Występ gościnny panny Miry Heller, pp. Chodakowskiego i Warmutha. Jutro w środę „Lew sejmowy", komedja w 1 akcie L. Madeyskiego i „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bertholdi'ego.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. (*„Lew sejmowy" komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego*). Autor „miodowych miesięcy" i kilku innych, szczęśliwych drobnostek scenicznych, wystąpił wczoraj z nową udatną komedyjką.

Treść jej taka: Ideałem męża dla pani Natalji byłby ni mniej ni więcej tylko... trybun ludowy. Bagatela! W czasach dzisiejszych, nie obfitujących w Ciceronów i Demostenesów, wymagania pani Natalji nie odznaczają się zbytkiem umiarkowania. Podobno i ona sama to uznaje, bo pomimo śnień o mężu, któryby w pałacu sejmowem przy ulicy Kościuszki rozlewał flukta swej wymowy na polach indemnizacji, propinacji, inkameracji, komasacji i rozmaitych tym podobnych „acyj"... pomimo to wszystko, wraca pani Natalja myślą ciągle do niejakiego Cezara, który nazywa się wprawdzie tak jak pierwszy imperator, ale jest „sobie" tylko zwykłym *fortencerem*. Słabość ta pani Natalji do pana Cezara nie jest tajemnicą dla pana Stanisława i żony jego Wandy, to też oboje, jako ludzie dobrego serca pomagają do sklejenia związku, do którego i pan Cezar swoją drogą czuje niepomierną inklinację. Urządzają w tym celu komedję, którą autor, p. Leon Madeyski dość szczęśliwie przeniósł na scenę.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu p. Stanisława. Pan Cezar udaje w obec Natalji proroka, wykładającego chłopom od młocki wziętym, jakie znaczenie w ekonomji społecznej i politycznej ma „nieruchomość ewaluacji katastrałnej"; chłopi słuchają z namaszczeniem ale bez pojęcia, a pani Natalja słucha z upojeniem, także bez pojęcia. Uniesiony własnemi, rzadko sens mającemi tirадami, wzbity w dumę retor zdaje się niespostrzegać nawet obecności Natalji i jej zachwytu, i w ten sposób odpłaca jej lekceważenie, którego ongi od niej doświadczył; ona zaś nawzajem odpłaca pięknem za nadobne, bo zniżając się później do roli zwykłej wyznawczyni Wortha, udając laleczkę balową, odsuwa usługi Cezara, w kwestjach toalety i kwiatów znawcy wytrawnego. Obie strony drażnią się aż do... zerwania, które jest jednak tylko pozorne. Dzięki pomysłowi pana Stanisława, pan Cezar wygląda przez chwilę tak jak gdyby chciał popełnić samobójstwo, a przerażenie, które się z tego powodu maluje w twarzy i w całej istocie pani Natalji, zdradza jej głębokie dla Cezara uczucie. To też, jak się zresztą domyślić łatwo — Numa wychodzi za Pompiljusza i — *finita la comedia*.

Jakkolwiek pod względem faktury rzecz p. Madeyjskiego do klasycznych nie należy, przecież jest to komedyjka zręcznie ułożona, okraszona nierzadkiemi błyskami dowcipu i humoru.

Grano ją dobrze. Powabną panią Natalję oddała p. Kwiecińska z wdziękiem, Cezarem może nieco za lekkim, w ogóle jednak poprawnym był p. Kwieciński. Dwie inne główne role były w rękach panny Pankiewiczówny i p. Trapszy.

Publiczność bawiła się udatnemi konceptami i grą artystów doskonale, a po zapadnięciu zasłony wywoływała autora, który ukłonem z loży dziękował za zasłużone oklaski. *R. P.*

Rozmaitości.

— **Dziś i przed laty.** Zastrzegamy się: nie o nas tu mowa, jakkolwiek i nas spotykają zarzuty pewnego obniżenia się między nami stopnia ogłady towarzyskiej. Nierzadko spotykamy starsze wiekiem zwłaszcza damy, które w obec towarzyskiego „laisser aller" młodzieży, z oburzeniem mówią: „nie tak to za naszych czasów bywało".

Podobno dziś pod tym względem gorzej się jeszcze dzieje we Francji, jak się tam wszakże działo dawniej posłuchajmy. Fernand Girardeau odsłania nam przeszłość, na ścisłych opartą źródłach.

A najpierw ów król galant, król „słońce", Ludwik XIVty. W mniej licznem kółku biesiadników ulubioną było jego rozrywką obrzucanie dam gałkami z chleba. Każde trzyletnie bobo wie już dzisiaj, że się przy stole gałkami nie rzuca. Żeby to zresztą tylko gałkami. Ludwik zaczynał niemi bombardowanie, kończyło się wszakże na jabłkach, pomarańczach. Damy miały prawo wzajemności, a korzystały z niego nie na żarty. Jedna z dam honorowych księżnej Condé, panna de Vilantais, boleśnie przez króla uderzona, rzuciła na niego salaterką, pełną sałaty.

Pani Montespan i pani Thianges znane były z wybredności w jedzeniu; król zatem kazał im potrawy mięszać z najrozmaitszemi dodatkami, n. p. włosy do masła, co gdy spostrzegły odsuwały je ze wstrętem, lub co gorzej, chorowały nawet, Ludwik XIV zaśmiewał się z uciechy wielkiej. Cóż dziwnego, że i pani Thianges, figlami króla do rozpaczy doprowadzona, rzuciła w niego półmiskiem.

Za przykładem króla i książęta chętnie bawili się kosztem gości swoich. Brat królewski rozkazał pewnego razu pod stolikiem grającej w pikietę księżnej d'Harcourt podłożyć petardę. Już miał ją podpalić, gdy zjawiła się jakaś poczciwa dusza, na której uwagę, że petarda mogła zranić a nawet zabić księżnę, odstąpił od zamiaru. Tenże sam książę, zaprosiwszy do siebie poetę Santeuil'a, tak go spoił, iż biedak nie spostrzegł w ostatniej szklance wina całej zawartości tabakierki księcia. Żart ten smutnie się skończył, Santeuil bowiem wśród okropnych boleści następnego dnia zmarł.

Z początkiem XVII wieku pojawił się podręcznik, pouczający form i przyzwoitości towarzyskiej. Oto, jaki między innemi napotykamy tu przepis: „Przed udaniem się na objad proszony, winien każdy z gości wyczesać się dokładnie, aby przy stole drapaniem się w głowę nie wypłaszać własnych... na sąsiadów".

W roku 1644 wydano rozkaz dworski: „aby damy i panowie, mające wstęp na dwór, co dnia zmywali ręce mydłem, a i twarze myli częściej". W roku 1685 rozkaz powyższy wzmocniono następnym: „damy i panowie winni w czystości utrzymywać głowę, oczy, ręce i zęby; latem zaś szczególniej dbać o czystość nóg."

Jakże mogło być inaczej, Małgorzata Valois w pewnem towarzystwie, w którem znajdowali się i posłowie zagraniczni, zwracała uwagę na piękność rąk swoich, „jakkolwiek od ośmiu dni nie myła ich wcale". Królowa Krystyna przy wjeździe swoim do Compiégne tak miała brudne ręce, że wydawały się jak w rękawiczkach.

Kto dziś wśród balu ulega groźnej niedyspozycji, ten pospiesznie bal opuszcza; inaczej zachował się za czasów Ludwika XIII jeden z wybitnych członków rady państwa — schronił się bowiem do pokoju gospodyni domu.

Za następnego panowania księżna d'Harcourt do rozpaczy doprowadzała wszystkich współbiesiadników swoich. Zachowywała się przy stole tak... że chyba pamiętniki Saint-Simon'a dopowiedzą za nas resztę...

Ludwik XV przyjmował czasem posłów w sposób dziś, mało rzec, nieużywany. Król ten, książę Orleański i marszałek Vendome udzielali pewnego razu audjencji siedząc na meblach... wygodnych wprawdzie, ale niezwyczajnych. Na meblu takim, w towarzystwie dam swoich, księżna Burgundzka lubiła zabawiać się plotkami.

Taż sama, a donosi o tem ciotka jej, publicznie, w gabinecie króla, zaledwie parawanikiem od towarzystwa przegrodzona, przy pomocy panny służącej, klęczącej po za nią, przyjmowała... Dodać tu należy, że dwór się tem zachwycał wielce.

Jedzenie przy stole palcami, jakkolwiek po XVI wieku znano już widelce, na porządku było codziennym. Osobne dworskie rozkazy zalecały wycieranie palców o serwety, nie zaś we własne, lub co gorzej, sąsiadów stroje.

Już w końcu panowania Ludwika XIV upijających się dam znacznie bywało więcej, niż mężczyzn. Stosunek ten pogorszył się jeszcze za czasów Regencji. Sam książę rejent nietylko, że się co dnia upijał, ale za pijakami przepadał. Ulubieńcem jego był dworzanin, który w ciągu lat 40 ani razu nie położył się do łóżka. Córkę rejenta, słynną księżnę Berry, co dnia niemal wynoszono bezprzytomną. W dniu ślubu swojego, licząc lat 15, tyle wypiła wódki, że 48 godzin spała bez przerwy. Nielepiej powodziło się księżnej Vendome, pani de Villedieu, hrabinie Vermandois i innym

Obiedwie córki Ludwika XIV od żołnierzy gwardji królewskiej pożyczały fajek.

Stosunki mężczyzn między sobą dalekiemi były od istniejących dziś, prawami honoru i dżentelmenerji zagwarantowanych. Książę do Johnville w gniewie przebija pana de Bellegarde; książę Gwizjusz, wyzwany na rękę przez starego barona Luh, przebija go na placu, zanim ten broń z pochwy dobyć zdołał.

A z damami jak się ci panowie obchodzili; markiz La Valete w przeddzień ślubu narzeczonej swojej, pannie Verneuil, publicznie wymierza policzek; książę Kondeusz, zwany „Wielkim", książę Berry w obec służbe biją żony swoje. Słynny Lauzun, zastawszy pewnego razu księżnę Monaco, siedzącą w Saint-Cloud w towarzystwie bratowej króla na ziemi, wspartą na ręku, przez zem tę na dłoni jej obcasem wykręca piruetą.

Podczas pewnej orgji hrabia Charolais rozkazał pijaną panią Saint-Sulpice rozebrać, owinąć następnie w bieliznę i niby w powijaku przed bramą pałacu złożyć w wannie. Tłum pospólstwa bawił się niezwyczajnym widokiem.

Tego przynajmniej było zawiele, król rozgniewany na trzy miesiące odebrał księciu Charolais prawo wstępu na dwór.

Część ekonomiczna.

§ **Niepokojącej wiadomości** o upaństwowieniu z dniem 1 lipca b. r. kolei Karola Ludwika i postawienie w stan rozporządzalności połowę jej urzędników, zaprzeczyła urzędownie lwowska dyrekcja ruchu kolei państwowych i w piśmie z b. m. oświadczyła, że wiadomość podana przez krakowską *Gazetę kolejową*, a przez nas z wszelkiem zastrzeżeniem powtórzona, jest bezpodstawną, albowiem w tym kierunku nie wydała dotąd jeneralna dyrekcja kolei państwowych żadnego rozporządzenia.

Z zbożowych targów.

7 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 10 – 8 45	7 95 8 25	7.50 8 —	8 15 8 55
Żyto	5.90 – 6 15	5 75 – 6.—	5 40 5 75	5 95 6.30
Jęczmień	6 —— 6 75	5.25 – 7 —	4.85 6 50	5 75 7 25
Owies	6.— – 7·—	5.80 6 70	5 60 6 60	6.—— 7 —
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6·— 8 50	6 30 9 75
Wyka	—— ——	0 —— 0 —	0 0	— —
Rzepak	0 50 11 —	10.25 10.70	10 25 10 75	10.50 11
Chmiel	— —	— —	— —	
Konic. czer.	42 52	42 52	45 51	45 52
Konic. biała	——			
Okowita	—.——			

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od – zł za 56 kilgr netto loco Lwów
Usposobienie przychylne. Popyt dość ożywiony na nowy rzepak, stare żyto i pszenicę.

Telegramy „Przeglądu"

Kraków 7 marca (pr.). Namiestnik przyjechał dziś rano powitany na dworcu przez delegata namiestnictwa Kuczkowskiego i dyrektora stacji Korotkiewicza. O trzy kwadranse na ósmą udał się p. namiestnik do gimnazjum św. Jacka i tu przez dwie i pół godziny był na lekcjach w czterech klasach, obejrzał cały gmach dokładnie. Potem odbył narady z naczelnikami władz. Jutro od godziny jedenastej będzie p. Namiestnik udzielał audjencje w starostwie.

Turyn 7 kwietnia. Nicotera odwiedził dziś ogólne stowarzyszenie robotników i rzekł, że złośliwe wichrzenia fałszywych robotników wobec szczerych robotników są bezsilne i jest pewny, że ci ostatni nie zgodzą się na nierozważne czyny projektowane na dzień 1 maja. Minister nie ścierpi żadnych niepokojów i będzie zmuszony we własnym interesie robotników wszelkie niepokoje stłumić.

Wiedeń 7 kwietnia. Jeneralny sekretarz Banku austro-węgierskiego, Leonhardt umarł.

Wiedeń 7 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, iż Cesarz nadał posłowi Edwardowi Gniewoszowi, radzcy ministerjalnemu na pensji, tytuł i charakter szefa sekcji.

Sekretarz namiestnictwa August Szczurowski i wicesekretarz ministerjalny Jan Adam Czeżowski mianowani starostami; komisarze powiatowi Władysław Pizar ze Lwowa i Antoni Hołodyński z Nowego Sącza zostali mianowani sekretarzami namiestnictwa w Galicji. Eugenjusz Gizowski został mianowany wicesekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych, komisarz policji Michał Zajączkowski został mianowany starszym komisarzem policji, a koncypista Ferdynand Kotowski komisarzem policji we Lwowie. Koncypista galicyjskiego namiestnictwa dr. Zygmunt Piłat mianowany koncypistą ministerjalnym w ministerjum oświaty.

Genua 7 kwietnia. Arcyksiężna wdowa Stefanja odjechała do San-Remo i przybyła tam wczoraj po południu.

Wiedeń 7 kwietnia. Odroczone z powodu wypadku śmierci w rodzinie cesarskiej pierwsze przyjęcie u arcyksięcia Franciszka Salwatora i arcyksiężny Marji Walerji odbędzie się 30 kwietnia.

Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do Rady miejskiej wybrano 3 antisemitów.

Hrabia Eugenjusz Czernin złożył mandat posła do Rady państwa

Wiedeń 7 kwietnia. *Fremdenblatt* ogłasza korespondencję z Konstantynopola, opisującą całe zajście w Ueskueb, gdzie zaptowie tureccy napadli 22 marca na kościół katolicki i zburzyli dzwonnicę. Korespondencja ta charakteryzuje jasno rządy gubernatora Kossowy, Kemaliego baszy, nacechowane nienawiścią do katolików całego powiatu, a jako właściwego sprawcę zajścia w Ueskueb przedstawia szefa tamtejszej policji Jussufa effendiego. Ten Jussuf effendi był dawniej poddanym austrjackim i nazywał się Giuseppe (Józef) Gladulicz. Dopuściwszy się znacznego sprzeniewierzenia uciekł do Turcji, a sądy austrjackie rozesłały za nim listy gończe. W Turcji przeszedł Gladulicz na islam, zmienił nazwisko i został zarazem szefem policji w Ueskuebie.

Dalej donoszą w tej korespondencji do *Fremdenblattu*, że Porta zaraz w pierwszej chwili przyjęła nader życzliwie i uprzedzająco wniesioną przez ambasadora austrjackiego uzasadnioną reklamację w tej sprawie, z tego okazuje się, że gwałtowny gubernator Kossowy nie mógł liczyć na poparcie ani w kołach Porty ani też tem mniej w pałacu sułtańskim, lecz chyba u jakichś innych wpływowych osób w Konstantynopolu.

Korespondencję tę kończy *Fremdenblatt* słowy: „Dzięki mądrości i osobistym przymiotom sułtana tudzież wyrozumiałości jego doradzców, sprawę tę, w której rząd austrjacki miał obowiązek wystąpić jak najenergiczniej i zażądać zupełnej satysfakcji, udało się załatwić tak zadawalniająco, że prawdopodobnie nie oddziała ona pod żadnym względem niekorzystnie na wyborne stosunki między Austrją a Turcją.

Cannes 7 kwietnia. Wielki książę Michał Michałowicz zaślubił najstarszą córkę księcia Mikołaja Nassauskiego, hrabinę Zofię Merenberg.

Kilonja 7 kwietnia. Cesarz Wilhelm dokonał wczoraj przed południem ceremonji przebicia kanału północnego koło Landwehr. Po dopełnieniu tej ceremonji usunięto zapory i wody morza północnego wtargnęły do łożyska nowego kanału.

Rzym 7 kwietnia. *Tribuna* donosi z Medjolanu, że minister spraw wewnętrznych Nicotera przyjmował tam na audjencji wydział klubu robotniczego i polecił mu oświadczyć robotnikom medjolańskim, że minister pozwoli na to, aby robotnicy urządzili sobie w dniu 1 maja prywatne zebrania po za miastem, wszelako pod żadnym warunkiem nie pozwoli na odbycie publicznych pochodów przez miasto. Minister zwrócił uwagę robotników na to, że nie boi się wcale tego, iż może utracić swą popularność, idzie mu tylko o to, aby zapewnić poszanowanie dla ustaw. Do utrzymania porządku w mieście użytą będzie w dniu 1 maja kawalerja, a nie piechota, gdyż minister chce zapobiedz niebezpiecznemu a tak łatwemu zetknięciu się tłumów z wojskiem, uzbrojonem w bagnety.

Simla 7 kwietnia. Plemię indyjskie miranzaisów nad rzeką Indusem zbuntowało się i napadło na posterunki angielskie. Wysłano tam posiłki wojskowe.

Londyn 7 kwietnia. Przy napadzie miranzajsów na posterunki angielskie zginęło dziesięciu żołnierzy pułku rekrutowanego z krajowców, a czterech żołnierzy jest rannych. — Obiega tu pogłoska, że także inne pokolenia indyjskie zbuntowały się

Algier 7 kwietnia. Wczoraj odbyło się świetne przyjęcie na pokładzie rosyjskiego krzyżowca „Admirał Korniłow". — Po przyjęciu tem odbył się bal i uczta, w której wzięli udział wybitni dostojnicy cywilni i wojskowi.

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zbija zarzuty podnoszone przez sfery rolnicze, że zawarcie austro niemieckiego traktatu handlowego zmieni ceny produktów i stosunki targowe i w ogóle zagraża stosunkom ekonomicznym Niemiec. Zarazem notuje *Norddeutscherka* uwagę, podaną przez dzienniki konserwatywne, że kto wie, czy szkody, wynikłe przez to niewielkie zniżenie ceł rolniczych, zaprowadzone traktatem handlowym nie dadzą się zrównoważyć przez to, iż ustanowi się te cła na dłuższy przeciąg czasu, wreszcie odpowiedniemi postanowieniami komunikacyjnemi i korzyściami przemysłowemi, jakie traktat Niemcom nastręcza.

Paryż 7 kwietnia. Wczoraj otwarto sesję rad jeneralnych.

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza kategorycznie wiadomości, podanej przez niemieckie i austrjackie dzienniki, że Caprivi żalił się przed Rudinim z powodu jego wyrażenia się, iż Włochy uważają trójprzymierze jedynie jako aljans defenzywny i że polecił ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie oświadczyć Rudiniemu iż podobne wyrażenia się osłabiają tylko trójprzymierze. Doniesienie to dzienników było prostą bajką

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. W. Pasławski z Chodorowa. J. Czapelski z Gorlic. K. Rauwid z Kijowa. J. Jackowski z Rokszyn. F. Kobierski z Czerniowiec. W. Krasucki z Czerniowiec. M. Krzyżanowski z Brzeżan. E. Pollak z Wiednia. J. Gnoiński z Cieszanów. J. Sonnenfeld z Wiednia.

HOTEL GEORGEA. A. Kubicka z Ożydowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. J. Horodyski z Kocinbiniec. A. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Paygert z Streptowa. J. Picuiążek z Dembicy. K. Romański z Wołynia. M. Zakrzewski z Czolban. J. Nadler z Czerniowiec. A. Markus z Joss. K. Romünder z Remscheid.

Nadesłane.



Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	299 65	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	95 30	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	340 50	Akcje tyton.	159·25
Anglobanki	164 —	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	237 25	Elbethale	218 75
Ludwiki	211 75	Länderbanki	19 50
Nordbany	277 —	Renta zł. węg.	05 05
Lombardy	117 75	Bankvereiny	116 60
Losy tureckie	35.95	Renta węg pap.	101 20
Staatsbahny	246 50	Ruble	1 37 —
Czerniowieckie	258 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 7 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a	236 0	239 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 75	101 45
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.)	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	100 80	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 51	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5 40	5.50
Napoleondor	9.09	9.24
Półimperjał rosyjski	9.37	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.35³⁄₁₀	1.37³⁄₁₀
100 marek niemieckich	56.60	57 20

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890)

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·16
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·16
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·36
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4 20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				6·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz. 9 rano do po południu

Bilety wizytowe, karty ślubne dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 110-?

Towarzystwa zamknięte mogą najwygodniej czas spędzać w Restauracji Hotelu angielskiego, gdzie są odpowiednio urządzone gabinety, piwo pilznieńskie, wino w najlepszych gatunkach, kuchnia wyśmienita. 1873 1-5

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1686

Pomieszkania

od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5
1783 20—?

„Albin Solecki"
we Lwowie

ulica Wałowa liczba 11. utrzymuje na składzie **towary kolonialne** najlepszej jakości dla drobnej i hurtownej sprzedaży. Załatwia komisowe zakupna i sprzedaże produktów rolnych, nasion rolnych i ogrodowych. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie fabryczne wyroby, — zastępstwa fabryk i składy komisowe pod warunkami najdogodniejszymi.
1398 55—?

Zarząd dóbr Łytiatyn-Brzeżany
ma na sprzedaż

2.000 szczepków

3—5 letnich doborowych gatunków po 40 ct. sztuka.
1863 2—6

Fabryka chemicznych i wytworów nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie.
Kantor Hetmańska 22

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż znacznie zniżona taryfa w całych i **pół wagonach** od

Mączki kościanej, Superfosfatu i Saletry chilijskiej

na kolejach galicyjskich za certyfikatem odnośnych ck. Starostw trwa tylko do

15 kwietnia b. r.

Uprasza tedy o jak najspieszniejsze zamówienia i przytem poleca

Fosforan wapniowy

jako skuteczny dodatek do karmy wszelkich zwierząt domowych.
1847 8-15

Kompletne wyprawy
od najskromniejszych do najbogatszych po cenach najniższych stałych poleca magazyn

J. Drexlera i Synów
we Lwowie, plac Kapitulny 2 założony w roku 1837.

poleca także:

Płótna rumburskie (Langera i Synów)
Stołową bieliznę (Regenharta i Raymana)
Ręczniki, chustki do nosa
Drelichy liberyjne i na materace
Bielizna męzka
Bielizna systemu Dr Jägera
Schirtingi, Schiffony (Schrolla i Syna)
Weba King na bieliznę i prześcieradła
Flanele, Barchany kolorowe i białe
Satyny i Kretony francuskie 1861 2—4
Pończochy i szkarpetki (Michla)
Ceraty gutaperchi
Firanki i chodniki
Dywany angielskie (S. Grossleja)
Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Koce wełniane systemu Dr Jägera i Sławuckie
Koce na konie
Chustki czysto wełniane damskie
Owcza wełna, bawełna i wata
Łóżka żelazne i wkładki druciane
Łóżka dziecinne z siatkami



WŁASNEGO WYROBU
POŚCIEL
Kołdry i Materace, Poduszki pierzane i włosienne, Sienniki zwykłe i sprężynowe itp. rzeczy
Materje na meble.



Komisowy skład wyrobów wzorowego warsztatu tkackiego
z Glinian
w magazynie konfekcji damskiej

Waleryi Woyczyńskiej
we Lwowie, ulica Halicka liczba 11.

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

Ceny stałe fabryczne. 1846 4—10

JÓZEFA FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych (z tak zw. chińskiego srebra) **otworzyła magazyn we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 3.** i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze etc. **Ceny fabryczne podług cennika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.** Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i całego udoskonalenia swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotemi i srebrnemi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal" na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 88? r. „złoty medal" itd

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby, rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: w **S. Petersburgu,** w **Warszawie,** w **Moskwie,** w **Charkowie,** w **Odessie,** w **Tyflisie,** w **Rydze,** w **Konstantynopolu,** w **Kijowie,** w **Żytomierzu,** w **Lublinie,** w **Kaliszu,** w **Grodnie,** w **Wilnie.** W czasie jarmarków: w **niższym Nowogrodzie, Samborze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie itp.**

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem za 1/2 część sprzedaży, po odliczeniu stali szkła, drzewa i złota 1849 4-8

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.

Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis i franco.

Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 4-20

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę djurnisty w swojem biurze z płacą roczną 365 złr. pobieraną w miesięcznych ratach z dołu.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą wnieść własnoręczne podanie do 20 kwietnia b. r. do Wydziału powiatowego w Dąbrowie i do podania dołączyć metrykę chrztu i dowody dotychczasowego zatrudnienia.

Z Wydziału powiatowego.

Dąbrowa dnia 4 kwiernia 1891. 1869 1—3

Skład materjałów budowlanych

J. MAURYCY DIAMAND
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.

1854 2-6 telefonu l. 45. — poleca

Groszowicki cement portlandzki

przewyższający wedle orzeczenia komisji wszystkie inne w kraju używane o 60%, Szczakowski zaś o 100% a Witkowicki o 140%

najlepsze wapno hydrauliczne,
wyroby z glinki ogniotrwałej jak cegły, retorty, naczynia i przyrządy dla chemików, **polewane rury do kanałów i wychodków, rury porowate do drenów** itp.

Od 1 Kwietnia 1891 ceny zniżone.

Wielki magazyn powozów
firmy **E. & J. Stromenger** we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
zaopatrzony w tym sezonie znów

w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jak też powszechnie znanej fabryki Schustala i Spki.
1822 7-?

Książka do modlenia
pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO"
ułożona przez **ks. Jakuba Nowakowskiego**
Prałata w Kamionce Strumiłowej zmarłego w lipcu r. 1888.

Książka ta aprobowana przez Zwierzchność Archidyecezji lwowskiej, zaleca się niemal nad wszystkie inne, zawiera bowiem to wszystko razem, co w kilkunastu innych jest porozrzucane, przytem zaleca się także wyrazistością druku, ozdobiona jest pięknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy druku.

Cena egzem 1 zł 50 ct. Oprawna w skórkę 2 złr.
W skórkę ze złoconemi brzegami 2 zł. 50 ct.
Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Parasolki
w najnowszym guście i wielkim wyborze polecają najtaniej

Dziewoński i Gigiel
we Lwowie, ul Halicka l. 6

polecamy również po cenach możliwie najniższych:

Perfumy Mydełka, prawdziwą wodę kolońską, pudry i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór haftów zaczętych i wykończonych, potrzeby do krawieczyzny i wiele nowości do robót damskich. 18 3 3—8

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4 1/2% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą
począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 1576 102—?

Masło

świeże, niesolone 5 kilog. franco Lwów i do 10 mil po 4 zł. 80 ct. dalej jak 10 mil po 4 złr. 95 ct. wysyła Zarząd dóbr Obłaźnica, poczta Nowesioło koło Stryja
1871 1 4



Leon Janikowski zegarmistrz
we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.

poleca

swój obfity skład

zegarków złotych, srebrnych, z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, również łancuszki złote i srebrne, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych, budzików różnego rodzaju po cenach najtańszych Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, grających zegarów, oraz wszelkie reperacje zegarków i zegarów **starożytnych** i odnawianie tychże.
1865 2—10

Szyba

mierząca cali dodawanych, wedle potrzeby, naprzykład 8 cali długa, 6 szeroka, sortowana dla okien, wraz ze skrzynką loco Sanok albo Przemyśl, kosztuje tylko jak niżej

miara w calach dodawanych.	**gruba** około milimetrów. 1	2	3
	ct	ct.	ct.
14	1 1/2	2 1/2	3 1/4
15	1 3/4	2 3/4	4
16	2	3 1/4	4 1/2
17	2 1/4	3 3/4	5
18	2 1/2	4	5 1/2
19	2 3/4	4 1/2	6 1/4
20	3	5	7
21	3 1/4	5 3/4	8
22	4	6 3/4	9 1/2
23	4 1/2	7 1/2	10 1/4
24	5	8 1/4	11 3/4
25	5 1/2	9	12 3/4
26	6	10	14
27	6 1/2	11	15 1/2
28	7	11 3/4	16 1/2
29	7 1/2	12 1/2	17 1/2
30	8	13 1/2	18 1/2
31	8 1/2	14 1/2	20
32	9 1/2	15 1/2	21 1/2
33	10	16 1/2	23 1/4
34	11	18	25 1/2
35	11 1/2	19	26 1/2
36	12	20	28
37	12 1/2	21	29 1/2
38	13 1/2	21 1/2	31
39	14	23 1/2	33
40	15	25	35
41	16	27	37
42	17	28 1/2	40
43	18 1/2	31	43
44	19	32	45
45	20	33 1/2	46 1/2
46	21	35	49
47	22	36 1/2	51
48	23	38	53 1/2
49	24	40	56
50	25 1/2	42	59
51	26 1/2	44 1/2	63
52	28 1/2	47	66
53	30	50	70
54	32	53 1/2	74 1/2
55	34	57	80

zaś niesortowana czyli inspektowa i do stajen o 10% taniej, we fabryce wyrobów szkła w Birczy 1859
Przy łaskawych zamówieniach uprasza się o 30% zaliczki.

Bieliznę damską
w największym wyborze
poleca
1784
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów.
Lwów, Plac Marjacki L 8.

Folwark Kudynowce górne
stacja kolei i poczta Zborów, ma do sprzedania

500 korcy kartofel alkoholów
bardzo plennych, bardzo dobrych na wódkę i niezrównanych w dobroci do jedzenia.
1857 3—3

Majątek koło Lwowa, Przemyśla, Stryja lub Sambora w wartości 50—60 tysięcy poszukuje zaraz do kupna. **Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.** 1872 1—3



PŁUGI

syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr 2 z koleśnicą po 20 złr. za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia.
1834 9-2?

Majątki

ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.
1859 3—4

Łubin żółty,
nasienie świeże i pewne — **1 korzec czyli 100 kilo i worek po 6 złr. 50 ct.**

poleca

J. Bulsiewicz,
Skład nasion w **Bochni.**
18 5 4—10

1868
Sztuczne  Zęby i Szczęki

Atelier dentystyczne techniczne B. Bergera
ulica Karola Ludwika l. 5.
w domu WP. Stromengera.
Wszelkie Reperacje.



W Izydorówce
(op. Żurawno, stacja kolei Stryj)
są do nabycia

2 ogiery
krwi orjentalnej i

2 buhajki
krwi Oldenburskiej.

Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Izydorówka 1860 3-6

Handel

KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
chińsko-rosyjską HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

1/2 Ko	Congo cesarskiej	2 —	złr. wa.
1/2 „	Familijnej	3 —	„ „
1/2 „	Melange de Moskau	4 —	„ „
1/2 „	Imperial	5 —	„ „
1/2 „	Wysiewków własnego wysiewu	1 60	„ „
1/2 „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„ „

Kawy.
w woreczkach Netto 4 1/4 Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4 1/4 Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.
4 1/4 „	Ceylon średnia	10 „	40 „
4 1/4 „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4 1/4 „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4 1/4 „	Guatemala	9 „	20 „
4 1/4 „	Mokka arabska	10 „	80 „
4 1/4 „	Jawa złota	10 „	80 „
4 1/4 „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4 1/4 „	Siriusz	9 „	20 „

1518 30—?

Tutki cygaretowe
najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 1559

F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Buljon
przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. OO z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion **nasz** w handlach krajowych **tylko** w formie **podkowy z krzyżem** przedają. 1062 12—12

Premiowana na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1883 r. **za swe wyroby**

apteka pod „Złotym Słoniem" we Lwowie, poleca następujące

ŚRODKI LECZNICZE WETERYNARYJNE

1739 15—25 wyrobu aptekarza

Henryka Blumenfelda.

Polecone przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: dra. Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza tudzież przez Wgo F. Chełchowskiego naczelnika weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny, Naczelnika Weterynarza wojsk bułgarskich, Majora itd. w Sofii i wielu innych znakomitości.

Fluid regeneracyjny
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda

Znakomity środek pokrzepiający, wzmacniający i regenerujący dla koni i innych zwierząt domowych. Środek ten polecony przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: Dr Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza działa z niezawodnym skutkiem w osłabieniach mięśni i ścięgien w przypadkach reumatyczno-gośćcowych, zapaleniach traumatycznych, w kurczach mięśni, w zgrubieniu ścięgien i osłabieniu więzadeł.

Cena flaszki 1 złr. 20 ct.

Karpacki proszek pożywny
dla koni, bydła, owiec i trzody chlewnej
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Środek ten wypróbowany co do skutku przez znakomitości lekarskie i hodowców, działa znakomicie w niestrawności, katarach żołądka i kiszek, w chorobach wycieńczających — w ogóle jako środek pokrzepiający, wzmacniający i dodatnio wpływa na wyglądanie koni i bydła i podnosi tychże siłę i energię.

Cena pakietu 35 centów.

Maść na grudę
dla koni i bydła
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Maść ta uznana powszechnie jako niezawodny środek przeciw grudzie u koni jakoteż u bydła opasowego uchyla grudę szybko i zapobiega szkodliwym następstwom tej uporczywej, szpecącej i hodowcówna znaczne straty narażającej choroby.

Cena puszki 1 złr. 20 ct.

Maść na kopyta
dla koni i bydła
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Maść ta uznana jako niezrównana dla pielęgnacji kopyt nadaje twardym i kruchliwym kopytom miękkość i elastyczność, zapobiega tworzeniu się szczelin i rozpadlin rogu kopytowego a zapobiega zbytecznej miękkości kopyt z czego nieprawidłowe kształty tychże się wytwarzają.

Cena puszki 1 złr. 20 ct.

Dla uniknięcia podrobień i naśladownictw uprasza się wyraźnie żądać wyrobów weterynaryjnych zaopatrzonych marką ochronną i podpisem ap. Henryka Blumenfelda.

Ministerstwo wojny. Stolica Sofia Nr. 36.

Świadectwo.

Niżej podpisany potwierdza, że na podstawie 3-miesięcznych doświadczeń robionych pod własnem kierownictwem na kilkudziesięciu chorych koniach wojskowych również jak i na koniach tutejszej straży ochotniczej z preparatami weterynaryjnymi wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie przyszedł do następnych wniosków a mianowicie.

1. Fluid regeneracyjny Blumenfelda użyty przez umiejętne ręce we właściwych wypadkach choroby oddaje znakomite usługi. 2 Maść na grudę Blumenfelda bardzo korzystnie działa przy świeżych i zastarzałych wypadkach grudy a oprócz tego może być też użytą z dobrym skutkiem przy natarciu od uprzęży i innych zranieniach skóry. 3. Maść kopytowa Blumenfelda zasługuje na wszechstronne uznania z powodu należytego zakonserwowania i poprawy wadliwych kopyt Naczelnik wydziału weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny — Naczelny weterynarz wojsk bułgarskich, Nauczyciel przy szkole wojennej.

Stolica Sofia 29 września 1890. Major **F. Chełchowski.**

Główny skład w aptece pod „Złotym słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Oprócz tego są do nabycia w następujących aptekach: we Lwowie u pp. Mikolasza, Rukiera i Krzyżanowskiego, w Krakowie u pp. Stockmara i Roznera, w Brodach w aptece p. Landesberga, w Budzanowie w aptece p Jasińskiego, w Kamionce strum. w aptece p. Pilewskiego, w Kopyczyńcach w aptece p. Redera, w Podwołoczyskach w aptece p. Schneidera, w Pomorzanach w aptece p. Alexiewicza, w Stanisławowie w aptece p. Amirowicza, w Tarnopolu w ap. p. Krzyżanowskiego.

Do miejscowości, w których apteki nie utrzymują na składzie środków leczniczych aptekarza Henryka Blumenfelda, wysyła apteka pod „Złotym słoniem" we Lwowie powyższe środki na zamówienia **dosięgające łącznej kwoty 5 złr.** franco również nie licząc kosztów opakowania tak, że strony otrzymują owe środki na miejscu po cenie oryginalnej, którąto kwotę w takim razie przy zamówieniu załączyć należy.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak